

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 50 (398)

NIEDZIELA 25 GRUDNIA 1966 r.

ROK VIII

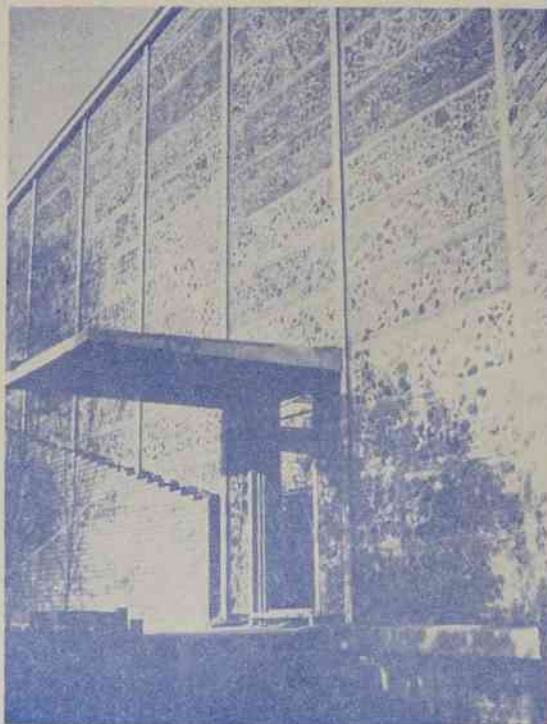
PASTERKA W LENS

W niedokończonym jeszcze kościele polskim w Lens odbędą się w tym roku chyba jedna z najpiękniejszych pasterek na emigracji. Biednie tam będzie jak w stajence betlejemskiej, bo tak jak w Betlejemie wszystkiego tam będzie brak. Powtórzy się misterium narodzenia Pańskiego w najuboższych warunkach. Poza prowizorycznym ołtarzem, niczego nie będzie w tej świątyni — pomniku Tysiąclecia.

Ale te mury, które już stoją, ten dach chroniący przed deszczem, te wspaniałe witraże, mieniące się wszystkimi kolorami tęczy — budzą ogromne nadzieje na przyszłość.

Pasterka w Lens to solidna podstawa wiary w możliwości naszej społeczności polskiej na obczyźnie. Iluż było ludzi nieufnych, sceptyków, którzy nie wierzyli w to, by mogło powstać tak wielkie dzieło jak kościół, który miał się stać symbolem wiary i przywiązania do tradycji ojców w roku Tysiąclecia Chrztu Polski.

Wystarczyła jednak odwaga nielicznych jednostek, która doprowadziła do tego, że ze wszystkich stron posypały się ofiary, że nie tylko Polacy z Lens, nie tylko z północnej i dalszych stron Francji, ale nawet z naj-



Całą boczną ścianą kościoła zajmuje ogromny witraż oraz boczne wejście jak to wskazuje zdjęcie powyższe.

dalszych zakątków innych krajów posypały się hojne ofiary. — Świadczy to dobrze o naszym polskim ludzie, który poprzez każdą zdrową inicjatywę, zwłaszcza taką, która ma służyć ku chwale Boga i korzyści ogółu.

Na wykończenie kościoła w Lens potrzeba jeszcze moc pieniędzy, może nawet więcej niż suma, którą już zebrano. Ale Polacy, widząc jak dzieło ich posuwa się naprzód, na pewno pospieszą budowniczymu kościoła, ks. Czajce, ochoczo z pomocą.

Jesteśmy pewni, że ta pierwsza pasterka w nowym kościele w Lens będzie punktem wyjścia do rozbudzonej na nowo ofiarności, że obecni na niej, patrząc na brak posadzki, na brak ławek i gołe mury — w wyobraźni swojej zobaczą już wizję takiego kościoła, który stanie się chlubą nas wszystkich.

Z pełnych piersi śpiewać będziemy w tę wigilijną noc, staropolską kolędę:

Ot, jak każą nam kapłani,
Damy dar troisty:
Modły, pracę niosąc w dni
i żar serca czysty.

To kadzidło, mirę złoto
Niesiem, Jezu, szczerze.
Dajem to z serca ochotą,
Przyjm od nas w ofierze.

F. T.

Z okazji

ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO

serdeczne życzenia: bogatych łask i pokoju Bożego wraz z najlepszymi życzeniami wszelkiej pomyślności w Nowym Roku

przesyła
„GŁOS KATOLICKI”



„Zwiastuję wam radość wielką!
Narodził się nam dziś Zbawiciel!”

„A Słowo Ciałem się stało...”

W dni stanowiące rocznicę przyjścia Chrystusa na świat, Kościół św. stawia przed nami tajemnicę Wcielenia-Bożego. Liturgia dzisiejszej niedzieli prowadzi nas ku betlejemskiej nocy i każe snuć rozważanie o tej tajemnicy która w depozycie naszej wiary jest chyba najtrudniejsza do zgłębienia, lecz zarazem przedziwnie bliska człowiekowi i najradośniejsza z wszystkich.

Stajemy więc dzisiaj przed żłóbkiem, w którym Słowo Wcielone po raz pierwszy ujrzało świat ludzkimi, dziecięcymi oczyma. Widzimy w nim Małeństwo, pozornie nie różniące się od innych, przychodzących na świat w prowincjonalnych miasteczkach i ostatniej klasy warunkach. Tymczasem wiara św. zapewnia nas, że to dziecko jest Synem Najwyższego. Ze przez to Dziecię, zrodzone owej nocy z Maryi Dziewicy, sam Bóg wtargnął w bieg historii świata. W bieg życia narodów i w bieg życia poszczególnego człowieka.

Ale ta sama szopka z Betlejem — dziś tak skrzyżnięta przez nas uprząta i postawiona na poczesnym miejscu — pozostanie mimo wszystko najcienniejszym punktem w kronikach bożoludzkiej koegzystencji. A owo lakoniczne: „do swoich przyszedł, a oni Go nie przyjęli” po wszystkie czasy będzie najmutniejszym oskarżeniem, rzuconym przez Niebo pod adresem człowieka. Bo w gościach Betlejemowi nie brakowało miejsca dla możnych przedstawicieli cesarza — choć byli wrogami. Było go dosć dla bogatych kupców ze Wschodu i Zachodu. Było dla cór Izraela, błyskających diademami i odzianych tkaniną ze złota. Słowem: było dla wszystkich, którzy mieli z czego płacić. Lecz zabrakło dla matki Boga — ale biednej dziewczyny z Nazaret. Zabrakło dla jej opiekuna — szarego robotnika z prowincji.

W niezgłębiony sposób zająbia się wola ludzka z planami Opatrzności Bożej. Nie można dociec w jakim stopniu Bóg uzależnił się od wpływu przewrotności człowieka. Fakt jednak pozostanie faktem, iż Chrystus — tak bardzo pragnący stać się bratem ludzi szarych — przychodzi na świat jakby poza nawiasem społeczeństwa. Tak, jak poza nawiasem żyło wielu mieszkańców jego ziemskiej ojczyzny. — Tam, gdzie władcy tego świata spychali najbardziej. Tam, gdzie schronienia szukali wydziedziczeni.

W betlejemskiej szopie spotykamy się od lat. Bo co roku o tej porze Kościół stawia ją przed nami i każe rozważać jej tajemnicę.

Był ktoś, kto badając człowieka, nazwał go istotą nieznaną. Ale można też powiedzieć, że człowiek to istota dziwna: potrafi się przyzwyczaić niemal do wszystkiego. Do rzeczy niezwykłych, do zjawisk paradoksal-

nych, do spraw najświętszych, a nawet do cudów. Toteż i do betlejemskiej scenerii przyzwyczailiśmy się. Wprawdzie rozczulamy się łatwo nad żłóbkiem, lecz, nie przejmując nas więcej jego tajemnica. Ślizgamy się najczęściej po powierzchni jej sielankowych akcesoriów, dalecy od sedna prawdy Betlejemu. Zrutynizowanym już i niedbałym gestem pochylamy się nad kolyską Boga-Człowieka. Żłóbek, siano, bydłęta, pasterze... wszystko to nabrało w naszej wyobraźni takich cech realizmu codzienności, że nie zwracamy dość uwagi na fakt, że w takich właśnie okolicznościach sam Bóg stał się jednym z nas. Że w betlejemskiej szopie przyniósł światu życie, zbawienie i miłość.

Dziwny jest ten Boży Syn, który przychodząc na świat staje się niemowlęciem w krańcowej biedzie. I tak ubogim pozostanie przez całe swoje życie na ziemi, podzielając wszystkie biedy współczesnych mu Galilejczyków. Już jako dziecko pójdzie z matką na tułaczkę w obie strony, zdany na gościnność czy brutalizm spotkanych po drodze ludzi. Potem z zakasanyimi rękawami stanie przy warsztacie przybranego ojca, by w pocie czoła — jak każdy Nazarejczyk — zapracować na chleb i odzienie.

Podobno historia nie zna drugiego reformatora, rewolucjonisty czy twórcy religii, który by tyle lat przepracował fizycznie, co Chrystus. I był tak biedny, jak On! Bo nawet kiedy objawi ludziom swe posłannic-

two mesjańskie i pójdzie w świat realizować misję Dobrego Pasterza, obcych i wtedy poprosi o dach nad głową. I takim pozostanie już do Kalwarii. Sam zresztą scharakteryzował się trafnie, mówiąc, że „*liszy mają swe uory, a płaki gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma gdzieś głowę schronić!*”.

Od chwili gdy szopka betlejemka stała się mieszkaniem Boga, człowiek myślący stawia sobie pytanie: dlaczego tak się stało? Dlaczego Bóg aż tak się unióż? — I człowieka usiłuje niejako rozgryźć tajemnicę Betlejem, uchwycić jej głęboki sens.

Charakterystyczna rzecz! — Pierwsi rąbek tej tajemnicy pojeli prości pasterze i wykształceni mędrcy. A więc ci, co przyznawali, że prawie nie nie wiedzą, i ci, którzy zdawali sobie sprawę, że nie wszystko wiedzą. A więc ci, których obok ukochania prawdy łączyła głęboka pokora — cnota, jedynie gwarantująca postęp na drodze rzetelnego poznania.

To umiłowanie prawdy, ta prostota i pokora, i tobie pozwolą pojąć tajemnicę Boga w szopie. Ale tylko one. Bo tajemnicy tej, jej sensu, na pewno nie odgadnie ten, kto mniema, że wszystko już wie. że wszystko już wweksperymentował, że tajemnicę są tworem fantazji. — Tak! Ktoś słusznie zauważył, że Boga swego w żłóbku nie znajdzie człowiek pyszny, gdyż Bóg nie potrafi przemawiać do zarozumiałego serca. Jego głos dochodzi tylko do pokornych...

Ewangelia

NA BOŻE NARODZENIE

25 grudnia

(według św. Łukasza 2, 1-14)



W owe dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisać wszystkich świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez wielkorządcę Syrii, Cyryna. I szli wszyscy, by się dać zapisać. Każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret do Judei do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. Stało się zaś, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła, i porodziła syna swego pierworodnego, a owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie. A byli w tejże krainie pasterze, czuwający i odbywający strażę nocną przy trzodzie swojej. I oto anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i przelecieli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym. A ten znak dla was: Znajdziecie niemowlątka, uwinione w pieluszki i położone w żłobie. I natychmiast zjawiło się z aniołem maństwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Wszyscy pragniemy być szczęśliwi

Teśknota człowieka za Stwórcą i Panem wszechrzeczy — Bogiem — bywa często podświadoma. Uzewnętrznia się ona ciągle niezaspokojonym pędem do wiecznego szczęścia.

Poszukiwanie trwałej radości dokonuje się rozmaitymi drogami. Szczęśliwy ci, którzy przez obserwację rzeczy stworzonych doszli do wniosku, że musi istnieć ich Stwórca. Którym Objawienie i łaska wiary dały stosownie do możliwości umysłu ludzkiego, poznanie Boga, a tym samym i poznanie celu człowieka.

Samo poznanie Boga jako ostatecznej przyczyny wszechrzeczy jest właściwie dostępne wszystkim ludziom. Tylko że bez Objawienia, bez łaski wiary, Bóg staje się dla człowieka pojęciem zimnym, nieprzystępnym.

I człowiek nie może sobie wtedy świadomości dość jasno, że Bóg jest jego celem, jego wiecznym szczęściem. I wtedy człowiek często odwraca się od Boga, sam sobie stwarza jakieś cele, szuka i buduje swoje szczęście, na jakie go stać.

Ale nawet gdyby miał bardzo wiele, to zawsze szuka czegoś więcej. A gdy już wszystkie możliwości wyczerpał — spotyka go rozczarowanie. Bo Bóg włożył w jego duszę nieśmiertelny pęd do szczęścia i tylko Bóg może go zaspokoić. Bez Boga szczęście ziemskie — ponieważ jest nietrwałe i utracalne — staje się z czasem dla człowieka nieszczęściem.

Potężny i słynny z mądrości król Salomon odwrócił się od Boga, w pogoni za radością życiową. I on, któremu żadna rozkosz nie była obca, którego współcześni uważali za najszczęśliwszego z ludzi, dośzedł wreszcie do wniosku, że całe jego szczęście — po sprzeniewierzeniu się Bogu — jest marnościami nad marnościami. Podobnie smutnego rozczarowania doznali wszyscy ci nieopatrzni, którym bolesne doświadczenie mądrego Salomona nie rozwiązało złudzeń.

Bardziej jeszcze rozczarowuje się człowiek

dzisiejszy, który Boga znać nie chce, lub też — znając Go — nie zdąża do Niego. Bo w człowieku tkwi pęd do szczęścia. Dusza jego, stworzona dla Boga, będzie się wyrwała jak ptak z klatki. Także droga pozornego, tak zwanego cichego szczęścia bez Boga, nie wiedzie do żadnego stałego celu, bo chociaż można na niej znaleźć chwilowe zadowolenie z dobrze — po ludzku sądząc — wykonanego zadania życiowego, to u jej kresu widnieje napis jak na zakończeniu filmu o tragicznie złamanym szczęściu — „Koniec!”.

To słowo „koniec” pozbawiało równowagi duchowej ludzi jak najbardziej szlachetnych, ale błądzących bez Boga. Kto posiada zrozumienie dla dzieł sztuki, dostrzeże i wyczuje w niejednym poemacie, w niejednej tragicznej symfonii, w walce geniusza z tym słowem „koniec”. Zobaczy też wśród ruin gigantycznych budowli i na popękanych płótnie szerniałego malowidła resztki sił tego ducha, który skonać nie chciał.

A gdybyśmy potrafili wejść w najgłębsze zakamarki świadomości prostego człowieka, to w każdym znaleźlibyśmy to samo

— choćby w ten czy inny sposób wypaczone, lub może nie dość ściśle określone — pożądanie nieśmiertelnego szczęścia.

Jednakże i szczęście doczesne jest człowiekowi potrzebne i człowiek ma prawo do niego. Ma prawo do radości życiowej na ziemi, o której rzekł mu Bóg: „Czynj ją sobie poddaną!” — Jak wiele uroku Bóg zamknął w otaczającej nas przyrodzie! Ile zamknął przeróżnych odcieni szczęścia w obcowaniu z drogimi istotami, w naszym domu rodzinnym, w miejscu pracy i wypożyczynku, w obrazach i dźwiękach w całym naszym życiu — w poranku, po południu, zmierzchu, w wiosnie, lecie, jesieni... Czyż nie ma w życiu chwil, dla przeżycia których człowiek skłonny jest twierdzić, że warto żyć?

Czy jednak brak jest w życiu naszym przeżyć tak głębokich i wzniosłych, że sama pamięć o nich staje się siłą napędową do dalszego postępu w dobrym? Czy przyjaźń lub miłość pomiędzy ludźmi, których dusze są sobie bliskie, nie odmienna w ich oczach całego świata? Czy wreszcie same dobra materialne, które uczciwie zdobyliśmy, nie sprawiają nam wiele radości?

Ale Bóg chce nas ustrzec przed rozczarowaniem. Przypomina nam, że ziemskie życie nasze — w istocie swej przemijające — nie może być celem samo w sobie. Przypomina nam to, do czego dochodzi każdy myślący człowiek, gdy zastanawia się nad sobą w chwili samotności i skupienia, że kiedyś nadejdzie kres jego życia, przestanie dla niego świecić słońce. Wszystkie sprawy ziemskie, którymi żył, którymi się przejmował, rozplyną się w mgłę nieświadomości; stanie się nieczuły na to wszystko, co dotąd kochał. Utraci swych bliskich i oni go utracą. Znikną uczucia i drogie wspomnienia. Zatrą się obrazy, które tylko on widział. Rozplyną dźwięki, które były pieśnią jego życia.

Dalej przypomina nam Bóg, że i najtrwałsza przyjaźń może pokryć się rdzą; miłość ziemską nie zawsze jest wierna, a dóbr materialnych na tamten świat ze sobą nie zabierzemy.

Tym różni się między innymi szczęście ziemskie od wiecznego, że jest nietrwałe i że jest za znikome, by dać nam choć w przybliżeniu obraz szczęścia wiecznego. Zadaniem człowieka jest więc, aby przez rozporządzenie korzystanie z doczesnych radości życia — według norm miłości Boga i bliźniego — zasłużyć sobie na szczęście wieczne.

Możemy i powinniśmy być szczęśliwi na ziemi. Bo chociaż to szczęście się skończy, to mamy przecież pocieszającą nas niezmiernie świadomość — daną nam przez Boga że otrzymamy w zamian szczęście wyższe, za którym tęsknimy.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 25 GRUDNIA

Boże Narodzenie

PONIEDZIAŁEK 26 GRUDNIA

Św. Szczepana, Pierwszego Męczennika

WTOREK 27 GRUDNIA

Św. Jana, Apostoła i Ewangelisty

ŚRODA 28 GRUDNIA

Świętych Młodzianków

CZWARTEK 29 GRUDNIA

Św. Tomasza z Canterbury, Biskupa i Męczennika

PIĄTEK 30 GRUDNIA

Św. Eugeniusza, Biskupa i Wyznawcy

SOBOTA 31 GRUDNIA

Św. Sylwestra, Papieża i Wyznawcy

Lekeja

NA BOŻE NARODZENIE

(z listu św. Pawła Apostoła do Tytusa 2, 11-15)

Najmilsi! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczającą nas, abyśmy wyrzekłszy się nieczystości i pożądliwości światowych, trzeźwo, sprawiedliwie i zbożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nas, aby wykupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud przyjemny, gorliwy w dobrych uczynkach. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



List Wigilijny do Ojców Rodzin

Każdy z Was, Ojcowie Rodzin, będzie się starał zgromadzić przy stole swoją Rodzinę w Wieczór Wigilijny, podzielić się ze wszystkimi opłatkiem, złożyć sobie nawzajem życzenia i w świątecznym, radosnym nastroju przeżywać dzień Narodzenia Pańskiego. Choinka i kolędy śpiewane wspólnie, upominki i świąteczne łakocie, a nade wszystko radość dzieci — będą tych chwil największą ośladą.

Jako biskup polski, ustanowiony dla opieki nad uchodźstwem polskim w całym świecie, chciałbym także w tym dniu Wigilijnym zgromadzić przy wspólnym Stole Pańskim wszystkie polskie rodziny, chciałbym przedstawić się Opłatkiem — Chlebem Żywota i karmić nim wszystkich obciążonych i smuczonych, a nade wszystko kochaną dźwiatwę i młodzież; chciałbym im wszystkim i Wam złożyć moje najlepsze życzenia świąteczne.

Nie mogę w tym dniu być wszędzie, od Nowej Zelandii, Australii, poprzez całą Europę do obu Ameryk. A jednak duchowo będę z Wami, gdziekolwiek pożywać będziecie — dostatką czy najskromniejszą Wieczerszą Wigilijną. I chciałbym, aby właśnie w czasie tej wieczerzy Ojcowie Rodzin zechcieli odczytać zebranych niniejszy list Wigilijny, skierowany przede wszystkim do Ojców Rodzin.

Wy Ojcowie Rodzin, z racji łaski stanu, jaką daje sakrament małżeństwa, jesteście współuczestnikami Królewskiego Kapłaństwa Chrystusowego i Jego współpracownikami w wydaniu na świat i wychowaniu po chrześcijańsku dzieci. Jako Biskup, sprawując Ojcostwo duchowe nad całą powierzoną mej pieczy owczarnią, najpierw składam Wam najlepsze życzenia, abyście wspólnie ze Swymi Małżonkami wykonywali wiernie i dobrze obowiązki rodzicielskie wyrażające się w chrześcijańskiej atmosferze rodzinnej, przepojejonej miłością i wyrozumiałością, budującej ładem, harmonią a opromienionej obfitością łaski Bożej.

Ża Waszym, Ojcowie, pośrednictwem przesyłam najlepsze życzenia dla Dźwiatwy i Młodzieży. Naprawdę chciałobyśmy wszyscy, aby rosły one i rozwijały się jak najwspanialej, by uczyły się dobrze i pilnie, by były wzorowe w rodzinie, szkole, nie zaniedbywały nauki przedmiotów ojczystych, pielęgnowały mowę ojców i bogatą katolicką tradycję narodową, by rosły na dobrych obywateli krajów osiedlenia, ale miłujących też Polskę, by nade wszystko rozwijały wrodzone zdolności, osiągały pełnię cnót chrześci-

jańskich i dziecięstwa Bożego.

Składając Wam te życzenia, przekazuję także moją gorącą prośbę do Was Młodzieży i Dźwiatwo. Proszę Was o Wasze modlitwy. Proszę, jeśli to tylko będzie możliwe, abyście ofiarowały Komunii Świętą w dzień Bożego Narodzenia, w intencji Kościoła, tak bardzo uciskanego teraz w Polsce, abyście upraszały łaski potrzebne dla Ks. Kardynała Prymasa, Księży Biskupów, Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla wszystkich Wiernych. Módlcie się także o łaski dla nas w pracy na uchodźctwie, dla Waszego Biskupa, Rektorów, Duszpasterzy, dla Rodziców i Wychowawców, dla Organizacji Polskich do których należycie, abyśmy — mimo rozproszenia i jakże różnych warunków życia — stanowili jedność.

Zjednoczmy się w adoracji Nowonarodzonego, Boga-człowieka. Niechże Boża Dziecina uwielbiana będzie przede wszystkim przez Dźwiatwę i Młodzież wraz z jej rodzinami, bliskimi, znajomymi.

Episkopat Polski przez dziewięć lat Wielkiej Nowenny Narodu prowadził nas, aby w roku obchodu Tysiąclecia urodź Polski był Bogiem silny, aby wszyscy Polacy, gdziekolwiek żyją, przeżywali tę chwilę w stanie łaski. Zbliżamy się do końca naszego Jubileuszowego Roku. Boże Narodzenie jest doskonałą okazją sakramentalnego, mistycznego pojednania i zjednoczenia wszystkich Polaków. Nie omińmy tej wyjątkowej okazji. Niech ona stanie się „dobrym startem” na drugie tysiąclecie, w które wkraczamy i za które właśnie my jesteśmy teraz współodpowiedzialni.

Jeśli list ten skierowany jest przede wszystkim do Rodzin, nie wyklucza on ludzi samotnych, którzy Wilię spożywać będą sam na sam z Bogiem. Niech pamiętają, że cierpienia ich samotności mają wielką wymowę i moc. Niech więc zechcą ofiarować swe cierpienia, troski i osamotnienie, jako dar najcenniejszy Nowonarodzonej Dziecinie, a Ona stokrotnie wynagrodzi łaskami. Jako Biskup — proszę o te ofiary, bo one są potrzebne dla chwaly Bożej — a o ile to możliwe — chciałbym się też odwzajemnić, śląc Wam, ludziom samotnym, z głębi serca płynące życzenia — słowami, które głosił Aniołowie przy stajence: „pójdź ludziom dobrej woli”.

Niech łaska Boża będzie z Wami wszystkim, dając Wam pokój i radość.

† Władysław RUBIN
Rzym, Boże Narodzenie 1966.

W noc wigilijną

Po ie Chrystus, Pan nasz miłosiwy :
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki niosie.

Między ludzi pójdziemy z muzyką.
Chcę im huczne wyprawic wesele :
Jednych wiarą zratuje, a drugich
Białym chlebem miłości obdziele.

Kto zaś spośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzekne słuchajcie : zbowionys,
Bo nadzieje przynasze ci w darze.

Aniołowie na skrzypkach zagrali.
Idą przodem z muzyką a pieniem,
Wielce radzi, że Chrystus z opłatkiem
Między ludz'imi zasiedzie stworzeniem.

Jan Kasprzowicz



Polska kolęda

Jechali utani przez pole
na żołnierską dolę — niedolę
puszką — nie szlakiem . . .
Patrzaj! . . . Aż po świeżej ponownie
na wielbłądach jadą Królowie
z świętnym orszakiem . . .

„Postuchajcie, Mędrcy wybrani,
ośmym w śnieżycę zblakani
konie mamy strudzone!
Niech wielbłądy przodują drogę,
my pojedziemy noga za nogą
w tę samą stronę”.

Pojechali za obcym ludem :
Gwiazda dla nich świeciła cudem
jasna jak słońce !
Napotkali w dziwie i lęku
Dzieciąteczko na Matki rękę
rzewnie płaczące.

Porzucali konie z cułkami,
popadali w śniegu twarzami,
potem uklekną . . .
Wykrzyknęli radosne słowo :
„Witajże nam, Polska Królowo!
Jakżeś jest piękna !

Nie z darami my przyjechali,
mamy tylko szable ze stali
w Twojej obronie.
Niech nam Pan Bóg łaski użycza :
posadzimy Ci Królewicza
na polskim tronie !”

Kazimiera HŁAKOWICZÓWNA

Wróciwszy do domu pani Gaudran, właścicielka sklepu biawatnego, zasiadła przy łazie, rozłożyła wielki arkusz kratkowanego papieru i zaczęła pisać :

„Moja kochana Niani,

Niedługo musiałam czekać na przyjemność przesłania Pani niedobrych wiadomości. Obecnie zresztą tylko uprzedzam, że są tak okropne, że chyba trudno o bardziej okropne : razem z panią Lanosse obieśmy wykryły, że ta zaraza rzuciła urok na Romazill'ów (i nawet zachodzę w głowę, jak to się stało, że i na Panią nie padł, jeżeli Panią musieli zabierać siłą, o biedna, nieszczęśliwa niewiasto). Ale czy to mogło komu przyjść do głowy, że w tym wieku oświaty istnieją jeszcze takie potwory, co potrafią więzić nieszczęśliwe dziecko, morzyć je głodem ? A jednak to właśnie dzieje się w waszym domu, i ta paskudna Augustyna mówiła w zaufaniu Loucrocq'owi, że wasz biedny małutki gagatek już jest taki osłabiony, że nawet krzycheć nie może i wcale nie podnosi się z łóżka.

Samo się chyba rozumie, że całe Millasse jest wielce przestraszone i wszyscy myślą, że lada chwila żandarmeria się w to wmiscza. No, i patrzcie, co za historia ! Nie zapłaciła mi Pani za guziczki i sznurówka, które brała we wtorek ; ale nie dlatego o tym piszę, żeby pani przypomnieć, bo wiadomo, że co do Niani, to można spać spokojnie. Zawsze oddana.

Eloдіa Gaudran

P.S. — Jeżeli namówi Pani swoich pań-

François MAURIAC

G A G A T E K

stwa do powrotu, lepiej wstąpić do mnie, do sklepu, zanim pojedziecie do domu. Trzeba mieć świadków na wypadek, gdyby się przychwyciło tę jędzę na dręczeniu biednego gagatka.

VI

Wieczorem panna Thibaud zasiadła do stołu, podeszła do schodów i nasłuchiwała : z pokoju gagatka nie dochodził żaden dźwięk. Zatraskana usiadła w wielkiej wilgotnej jadalni, naprzeciw pustego miejsca. Musi wytrzymać, musi mieć charakter.

— Czy spiżarnia jest całkowicie opróżniona ? — spytała Augustynę.

— Tak, proszę pani. Wszystkie wyniosłam do piwnicy, nawet konfitury, stoiki z korniszonami, szynki, jak pani kazała. I szeszur nie znalazłby nawet skórki chleba do chrupania.

Odsunęła kratę przy kominku, na którym płonęły pędy winorośli. Była to roślina dziewczyna o prostackiej twarzy, teraz roześmiana, bo nie cierpiała gagatka.

— Jednakże, zastanowiłam się... proszę zostawić na stole w kuchni porządną pajdę chleba i kawał sera. Czy Augustyna mówiła małemu, że już podano do stołu ?

— Nawet wchodzilam do pokoju ; leży nosem do ściany.

— A powiedziała mu też Augustyna, że jest kaczka z kalarepką i tort ?

— Jeszcze dodałam, że i butelka wina, co została po panu bo pani wie, ciągnie to jak stary.

— I co, nie odezwał się ?

— Nie odezwał.

— Zaczekajmy...

Wobec Augustyny udawała spokój, lecz naprawdę ogarniał ją lęk. Postanowiła nie kłaść się wcale, czuć całą noc.

Okolo jedenastej posłyszała, że w sypialnych pokojach na piętrze otwierają się drzwi ; ukryła się pod schodami, przy zejściu do piwnicy. Gagatek ze świecą w ręku przeszedł tuż obok, nie dostrzegając jej. Na ramiona narzucił czerwony pledzik i w tym przebraniu, bosy, z tą śliczną, trochę otłętą, żółtawą buzią i gorączkowo płonącymi oczyma wyglądał naprawdę na małego Nerona ; mały, uwięziony cesarz, czujnie śledzony na terenie własnego pałacu.

Skręcił w korytarzyk do kuchni, poszedł prosto do spiżarki, ledwo stłumił okrzyk : nie ! Ani resztki mięsa, najmniejszej okruszyny. Podniósł oczy : na drążku pod sufitem nie wisiła już ani jedna szynka, półki, na których zwykle stały rzędem stoiki konfitur, były puste.

Zbitu z tropu chłopczyk chwilę nasłuchiwał, jak jesienny deszcz pluszcze po dachu i rynnach. Aż raptem jego oczy zgłodniałego wilczka padły na leżącą na stole, w dobrze widocznym miejscu, kromkę chleba i ser. Zdobył się na męstwo paru sekund oporu : było tak oczywiste, że to wróg z łitości, w pojęciu gagatka — obelżywej, zostawił ów posiłek, jak dla skazanego na śmierć. Lecz nie mógł wytrzymać, łapczywie rzucił się na jedzenie.

Gdy połykał ostatni kęs, posłyszał skomlenie za drzwiami od ogrodu i zziąjany zwierzęcy oddech. — Dingo, zawołał półgłosem. Odpowiedziało mu radosne ujadanie. W jednej chwili odciągnął zasuwę, odemknął ciężkie okiennice. Skoczył na niego Dingo — mokry, zabłocony ; lecz cóż to znaczyło dla gagatka ; pledzik zsunął mu się z ramion, w samej koszuli, dygocąc, tulił do siebie psa, nie bronił się przed jego ozorem.

Głaszcząc go po szyi zauważył, że do obroży przyczepiona jest maleńka paczuszka : był to list natychmiast poznał dziecinne pismo Niani.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Na stadionie w Hong Kongu po raz pierwszy została odprawiona Msza św. w języku chińskim przy udziale 36.000 wiernych.

Z E Ś W I A T A

ZAGROŻONE SEMINARIA

Biskupi polscy zebrałi się ostatnio w Warszawie na nadzwyczajnej sesji zwołanej po to, aby zajęć stanowisko wobec groźby zamknięcia sześciu seminariów duchownych. W tym znajdują się dwa seminaria jezuickie, jedno w Warszawie i drugie w Krakowie, jak również seminarium w Zduńskiej Woli, w Gnieźnie, Drohiczynie i w Przemysku.

Władze reżimowe zagroziły zamknięciem tych seminariów, bo ich rektorzy nie zgodzili się na inspekcję wykładów teologii przez wizytorów naślanych przez urząd wyszukań.

Ponadto zarzucili im, że nigdy nie uzyskali zatwierdzenia rządowego na objęcie swoich stanowisk. Seminarium te — jak zresztą wiele innych — dotąd nie opłaciło należonych na nie podatków, które sięgają bujecznych sum i których w żaden sposób nie są w stanie zapłacić.

Jest to więc jeszcze dodatkowa formalna podstawa dla czynników rządowych do likwidacji seminariów.

CZESI WYPUŚCILI Z WIĘZIENIA BISKUPA

Ks. biskup Probaszka, konsekrowany potajemnie na biskupa w roku 1953 i aresztowany niezadługo potem, został ostatnio zwolniony z więzienia. Zamieszkał on w Pradze, ale nie wolno mu spełniać żadnych funkcji. Dwaj inni biskupi, również wyświęceni potajemnie dotąd jeszcze przebywają w więzieniu.

PRZEŚLADOWANIA RELIGIJNE W ROSJI

Prawosławne władze kościelne na uchodźstwie otrzymały z Rosji tajny raport na temat sytuacji religijnej w Rosji Sowieckiej. Wynika z niego, że prześladowania religii wzmożły się w ostatnich latach, wymienia cierpienia wierzących, akty wandalizmu dokonane w około 2000 kościołów zamkniętych po roku 1960. Mimo, iż ponad sto skarg zostało złożonych z tego powodu na prezydium Najwyższego Sowietu, zostały one dotąd bez odpowiedzi.

SPADEK RELIGIJNOŚCI W CZECHOSŁOWACJI ?

Według oficjalnej statystyki czeskiej, liczba wierzących spadła między rokiem 1946 i 1967 z 64 procent do 34 procent. Atenujące skoczyli z 17 do 37 procent, natomiast „obojętni” stanowią jedną trzecią część ludności. Statystyka dodaje, że wpływ wie-

rzących katolików jest znaczny i nie należy być obojętnym wobec tego zjawiska.

PODGÓRNY W WATYKANIE

Przewodniczący prezydium Najwyższego Sowietu, Mikołaj Podgórny, w czasie swojej podróży do Włoch (24-26 stycznia), został przyjęty na audiencji przez Ojca św. Pawła VI.

Wiadomość ta nie wywołała w Moskwie większego zdziwienia. Po ostatniej wizycie ministra spraw zagranicznych, Gromyki w Watykanie, uchodziła tu nowa wizyta jako nowy etap w dalszym zbliżeniu i normalizacji stosunków pomiędzy Kremlem a Stolicą Apostolską.

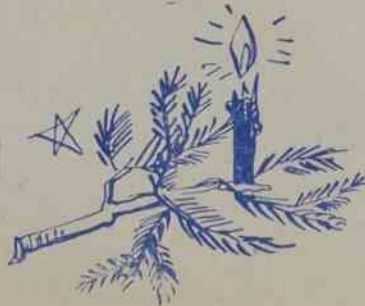
SPRAWA REGULACJI URODZIN

Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji lekarzy włoskich, uczestników 52 Kongresu Włoskich Położników. W przemówieniu swym do nich Papież powiedział, iż teologowie i lekarze mogą ze sobą prowadzić dialog na temat regulacji urodzin, ponieważ chodzi w danym wypadku o problemy, które ze swej natury i charakteru re-

Biskupi paryskiej prowincji kościelnej zawrócili się do kapłanów i wiernych swoich diecezji z zarządzeniem, że począwszy od 1. stycznia 1967 roku, najniższa ofiara składana z okazji zamawiania Mszy św. zostaje ustalona na 8,00 franków.

ligijnego oraz moralnego zobowiązują Kościół do zajmowania się tym zagadnieniem.

Paweł VI przypomniał, iż II sobór Watykański dostarczył niektórych elementów do wydania odpowiedniego sądu w sprawie tak ważnej, jak poczęcie życia ludzkiego; pozwoli to na lepsze zrozumienie związanych z tym takich zagadnień jak: mi-



łość, małżeństwo, dzieci, rodzina. Ojciec św. zaznaczył, iż ostateczne słowo Kościoła w tej tak ważnej dziedzinie nie zostało jeszcze wypowiedziane, ponieważ wymaga ona uważnego rozpatrzenia szeregu związanych z tym czynników o charakterze doktrynalnym i duszpasterskim oraz ich porównania z teoriami naukowymi i doświadczeniami życia codziennego.

W tym celu powołana została do życia komisja międzynarodowa, która Papieżowi przedłożyła już wyniki swych prac, nie mogą jednak być uważane za ostateczne. Wymagają jeszcze dalszego rozpatrzenia. Dlatego Papież nie może jeszcze wypowiedzieć się w tej sprawie w sposób ostateczny.

ZNIIESIENIE TYTUŁÓW KOŚCIELNYCH W AUSTRII

Biskupi austriaccy podali do wiadomości, że odłąd nie należy tytułować biskupów przez „Eminencjo” lub „Ekszelencjo”, że znosi się lekcebić przed biskupami, jak również calorazemie pierścienia biskupiego. — Wiernym zostawia się pełną swobodę w sposobie zwracania się do swoich biskupów.

Arcybiskup Salzburga oświadczył, że najbardziej odpowiada mu tytuł „Ojciec”.

ŚWIATOWY ZJAZD KOBIEC KATOLICKICH W PARYżu

Od 7-go do 11-go listopada 1966 r. obradował w Paryżu Kongres i Rada Naczelna Światowego Związku Organizacji Kobiet Katolickich. Związek ten liczy około 40 milionów członkiń. Istnieje od 56 lat. W Kongresie tegorocznym brały udział dwie Polki z Anglii: pp. Magdalenka Dubanowiczowa i Anna Szczepanowska, gdyż w lecie bieżącego roku Związek Polskich Katolickich Organizacji Kobiet w W. Brytanii — został przyjęty do Światowego Związku, jako członek-korespondent. Przed 50-ciu laty, Polką, p. Teresa Wolzicka, była długie lata przewodniczącą Światowego Związku.

Tematem obrad Kongresu było: „Wolność kobiety w małżeństwie, w życiu politycznym, społecznym i w życiu Kościoła”, rozważana na tle uchwał Soboru.

Obrady odbywały się w domu rekolekcyjnym koło Bazyliki Najśw. Serca Jezusowego na Montmartrze. Brało w nich udział około 200 uczestniczek z całego świata. Obrady toczyły się na plenum i na komisjach. Chodziło o wypracowanie linii postępowania na przyszłorocznym Zjeździe w Rzymie, który się odbędzie przed III-cim Kongresem Apostolstwa Świeckich w Rzymie, w październiku 1967 roku.

W ciągu przerw i posittków przedstawicielki kilkudziesięciu narodów miały sposobność nawiązywania kontaktów osobistych i wymiany poglądów.

Przebieg obrad ujawnił głębokie zmiany, które się dokonywują wśród katolickich kobiet w wyniku uchwał Soboru. Zajmiemy

się nimi w naszym piśmie, informując polskie katolickie emigracji o szczegółach kongresu.

KOMPROMIS

W jednej z polskich wsi przystanek autobusu znajdował się tuż przy kościele. Miejscowcy zapobiegłemu stłanowi rzeczy i zdecydowali, że należy go przenieść przed dom wójtów. Na skutek czego napisy przystanku autobusowego zostały usunięte sprzed kościoła i założone na prost wójtostwa.

Miejscowa ludność była jednak innego zdania i przeniosta z powrotem napis przystanku tam, gdzie był dawniej to znaczy pod kościół. Od tego czasu przystanek autobusowy prawie codziennie zmieniał miejsce, aż wreszcie doszło do porozumienia i obecnie znajduje się dokładnie na połowie drogi między kościołem a wójtostwem.

Z żałobnej karty

We wtorek 13 grudnia zmarł w Waszyngtonie STANISŁAW MIKOŁAJCZYK, wybitna postać w naszym życiu emigracyjnym.

Po śmierci Władysława Sikorskiego objął urząd premiera Rządu Polskiego na emigracji. Na skutek decyzji jaltańskich, udał się w 1945 r. do Polski, by ratować zagrożoną przez komunistów demokrację. Wobec sfałszowanych wyborów, w których zyskał duże poparcie polskich wyborców, opuścił w 1947 r. Kraj i oddał się na emigracji działalności politycznej jako długoletni prezes Międzynarodówki Chłopskiej oraz jako przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Pogrzeb odbył się w sobotę 17. grudnia w Waszyngtonie.

★

W poniedziałek 12 grudnia zmarła w Paryżu znana działaczka społeczna WANDA ŁADZINA. W okresie międzywojennym Zmarła była postanką do Sejmu Polskiego. W czasie ostatniej wojny i bezpośrednio po niej, rozwinęła wszechstronną działalność społeczną i literacką najpierw w Nicei, a później w Paryżu. Była wielką promotorką beatyfikacji królowej Jadwigi. Poza wieloma artykułami na ten temat, pozostawiła piękna książkę o królowej Jadwidze w języku francuskim.

Śmierć Jej okrywa żałobą wielu przyjaciół, bo pozostawia po sobie pamięć dobrej Polki, wiernej córki Kościoła oraz osoby o dobrym sercu.

Pogrzeb odbył się w sobotę 17 grudnia w kościele polskim, po czym przewieziono zwłoki na cmentarz w Montmorency.

Millenium w Przemyślu

(WYJATEK Z LISTU Z KRAJU)

W dniach od 20 do 21 sierpnia, obywały się w Przemyślu uroczystości millenijne. Wypadły one naprawdę bardzo okazale, a wierny lud dał wyraz swej silnej wiary i gorącej miłości Boga i Królowej Polski.

Zalęcamy kilka zdjęć z tych dni na pamiątkę. Niech one będą wyrazem naszej jedności ducha — nas w Ojczyźnie i wszystkich polskich serc, rozproszonych po św.

Dziwnie to i przykre, co nas spotyka, a szczególnie Ks. Prymasa i Episkopat, ale Matka Boża i z tymi niesfornymi dziećmi potrafi sobie poradzić.

Gdziękolwiek odbywają się uroczystości millenijne — a są one w każdej diecezji i parafii — dzieją się cudowne nawrócenia, odrodzenia duchowe, rośnie wiara narodu i przywiązanie do Kościoła św. Nie wal-



Tłumy biorące udział w obchodzie millenijnym w Przemyślu

cie — w umiłowaniu Bożej Prawdy, w oddaniu Królowej Polski, w wierności Ojczyźnie.

W uroczystościach wzięło udział około 40 biskupów z całej Polski, wielu kapłanów i wielkie rzesze wiernych. Szczególnie entuzjastycznie witany był przez tłumy, Ksiądz Prymas. W niedzielę na sumie, Ks. Prymas miał kazanie na temat obchodzonej uroczystości millenijnej. Przygotowany stanniem przedtem chór i wierni śpiewali pięknie w czasie Mszy św. Na końcu „Boże coś Polskę”, „Te Deum” i „My chcemy Boga”. Echo niesło w dalekie strony pobożne wołania rozmodlonych serc, wielbiących Boga i błagających o łaski na nowe Tysiąclecie.

Nie pozwolono Ojcu św. przyjechać do Częstochowy, nie pozwolono też kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej przywieźć do Przemyśla. Jak napewno wiadomo i Wam, obraz wędrujący po Polsce został zatrzymany w drodze przez milicję i odwieziony przez nią do Warszawy. Drugi raz podobnie postąpiono i odwieziono obraz na Jasną Górę (oczywiście milicja).

W procesji niesiono w Przemyślu figurkę cudowną M.B. Jackowej, która jest w Katedrze.

czymy i nie zdobywamy niczym, bo nam wszystko zabrano, ale Maryja zdobywa serce i tylko Ona zwycięża, a Jej bronią to miłość, której darmo się sprzeciwić.

W tym uroczystym dniu millenijnym, łączyliśmy się ze wszystkimi ukochanymi naszymi Rodakami, rozproszonymi po świecie, zwłaszcza z tymi, których miłosierdzie ściślej z nami złączyło. Prosiłmy Boga o szczególnie łaski dla Was na nowe Tysiąclecie, by zwycięska Pani Jasnogórska wzięła nas na nowo w Swą matczyną opiekę i jako Swoją własność uzła na chwałę Swojego Syna tu na ziemi i kiedyś w niebie.

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY
MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 30 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEŃ
35 — TEILLAY

LUdzie SA TACY

OKLADKOWA MISS. — Normecka Lio Faret uznana została w Londynie za „Miss-okładka”. W ankietach tej, przeprowadzonej po raz pierwszy, nie wybiera się ani najbardziej atrakcyjnej, ani najpiękniejszej kobiety, lecz kobietę najfotogeniczniejszą. Lio Faret, oprócz 500 funtów nagrody, otrzymała samolot, bezpłatną podróż po Stanach Zjednoczonych i Europie, oraz wiele ofert ze strony ilustrowanych tygodników. „Miss-okładka” powiedziała: „Szczęście moje trwać będzie tak długo, póki nie zaczną o mnie pisać w środku numeru”.

RÓŻNE KWIAJA PREZENTY. — Pewna para małżeńska znalazła w swej skrytce na listy ze Nowym Jorku dwa bilety do teatru na Broadway'u oraz karteczkę z napisem: „Zgadnijcie od kogo?” „Uścześnieżona para — bo na sztukę te bilety wysprzedane były już na miesiąc naprzed — spędziła na Broadway'u nudy wieczór, zaś po przyjeździe do domu zastała całe mieszkanie kompletnie ograbione. W drzwiach tkwiła karteczka, a w niej odpowiedź: „Teraz już wiecie od kogo były te bilety”.

POSŁUSZNY WŁADZY. — Pewien mieszkaniec angielskiego miasteczka Shirley postawił w swym ogrodzie oryginalną miejską latarnię, aby jego pułk miał gdzie załatwić swoje potrzeby. „To nie ekstrawagancja — oświadczył odważnym sąsiadom. Po prostu usłuchałem apelu naszego burmistrza, który prosił: „Utrzymajcie w czystości swoje ulice”.

KONGRES DOŚĆ OSOBLIWIY. — W Milano Maritimo ma się odbyć wiosną przyszłego roku zjazd wszystkich osób noszących nazwisko Casanova. Organizatorzy odkryli, że na świecie istnieje aż 1248 rodzin noszących nazwisko słynnego uwodziciela. Należy dodać, że sam Casanova, ten autentyczny, nie był nigdy żonaty...

DROGA DO ŚLAWY. — Jürgen Roslock, 19-letni bardzo piękny malarz, zamordował w Bremie dwie kobiety, gdyż nie chciały od niego kupić obrazu. Sąd skazał Roslocka na siedem lat więzienia. Po rozprawie sądowej, ceny na jego kicowale obrazy od razu poszły w górę: obraz, którego owe niescześnie damy nie chciały kupić za tanię pieniądze, sprzedany został za 18 tysięcy marek. Inne zaś obrazy mordercy osiągnęły ceny do 200 tysięcy marek.

AL E MAJA FANTAZJE. — Ministerstwo Rolnictwa w Kongo ogłosiło, że „Marcel, najbrudniejszy szympanis w stołecznym ZOO, zmienił imię. Od dziś nazywać się będzie „Crombe”.

Cicha, grudniowa noc. W ubogim ślōbku bellejskim leży Dziecie Boże. Stojenke wypelniają pastuszkowie i chōry anielskie. Proci ludzie nie widzą nic procz drzemiaczego Dziecięcia. Głos anielski uprzenia ich jednak, że to obiecany Zbawiciel swiata.

Od razu widzimy pełen czi zachwył na ich wiara rozjaśnionych twarzach. I w tej scenie zaczyna się akcja. Akcja niedostrzealna dla oka ludzkiego pastuszków, ale widoczna dla istot niebiańskich. Z oczu Dziecięcia spływa rozkaz: „Wszyscy aniołowie, prócz dwóch, mają powrócić do nieba”. Nalychmiast spełniają rozkaz. Zostają dwaj. Głęboko pochyleni, pełnią warte orzy ślōbku. Są to anioł miłōści i anioł mocy. Otrzymują i oni rozkaz: „Wedrujcie poprzez swiat aż znajdziecie najgłēbszą miłōści i najpotēniejszą moc, jaką swiat widział... Wtedy wrócimy razem do Ojca”.

Opowiada legenda, że po długich wędrowkach spotkali się ci dwaj aniołowie u stóp krzyża na Golgocie, gdzie w cichej adoracji wielbili najgłēbszą miłōści i najpotēniejszą moc. Mogli wrócić teraz do nieba wraz z Jezusem, ale prosili, by mogli zostać na ziemi i głōsić ludzkości te miłōści i moc.

To opowiada jedna z legend bożonarodzeniowych. Ewangelia zaś głōsi to, co stanowić winno najwyższą wartość i owoc orzyścia Syna Bożego na ziemi: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Oto zawsze aktualne hasło przewodnie przyścia Syna Bożego na ziemi.

Zadaniem wszelkiego stworzenia jest oddanie chwały Bogu oraz szczęście osiągnięte na drodze służby Bogu. Grzech sprowadził człowieka na bezdroża. Odwrócił od Boga. Pograżył w ciemnościach. Wdziwiekiem tego, jakże tragicznym, były burze idące poprzez lądy i morza, miasta i wsie, ulice i domostwa, poprzez domy i serca: rozbiłcia spokoju, zazdrości i zawiści, nienawiści, wrogości, walki zżę-

Nasza choinka

Są choinki przybrane
W bombki barwne, świecące
I w szpikulec na czubku,
Jaśniejący jak słońce.

Ale nasza choinka,
O czym pewno nie wiecie,
Jest że wszystkich, ze wszystkich,
Najpiękniejsza na świecie.

Jest na czubku aniołek,
Taki śmieszny, pyzaty.
Ma z bibułki skrzydełka,
A sukienkę ma z waty.

„Pokój ludziom dobrej woli”

rające cudze i własne życie. Skłócenie i niepokój targnęły w samo serce ludzkości.

Nawt gdy znaleźliśmy miłōści dumnie odziewająca się w królowski diadem, to nie była miłōści czysta, szlachetna, wstepująca ku gōrze, ku gwiazdom. Zamiast dawać szczęście, aż nazbyt często wzniecała burze i zapalała nienawiść oraz wściekłość. Dysponował człowiek siłą, Potęgą był ateński hłnyacy marmurem Akropol. Lecz potęgę tę rozkruszyl czas. Kolumny te

dumni wtedy, gdy nosili diademy i wawrzyń. Ale jakże mali i słabi w obliczu śmierci w chwilach niepowodzeń. Siła ta, tak wszechstronna, w rezultacie zamiast dawać pokój i szczęście — rozdziła smutek, cierpienie i kleskę.

Syn Boży podjął się wyprowadzić ludzkość na właściwą drogę. Syn Boży podjął się dać swiata pokój. Czym jest pokój dla swiata, czym dla duszy kaździej, rozumiemy lepiej niż inne pokolenia. — Ci co oglądali jak w minucie rozpytywali



Wilia w łowickiej chacie

miaty się rozpaść ood śmiertelnym dotykem zniszczenia. — Potęgą był Kapitōł w Rzymie. Ślad szły wielkie szlaki zdobywcze na cały ówczesny swiat. Legiony ślad zdobyły swiat Lecz przemoc zwycięskich miłczy miała ulec siłom rozpiekajacym pierś ludōw — siłom wolności.

Potęgą były szkoły filozoficzne Platona, Arystotelesa, Epikura, Stoików. Głōsiły one wspaniałe nauki. Ale wynikiem ich były rozbieżności i spory. A przecież nie może być najwyższą siłą taka która dzieli, rozbiłcia, skłōca. Najwyższą siłą powinna jednaczyć, łączyć.

Potęgą były dusze bohaterōw. Jakże

Chrystus-Bog stojąc się człowiekiem przyniōł ludzkości te dwie potēgi, które miały ją podnieść, dać jej pokój, miłōści i siłę. Bez fundamentu nie ma budowli trwałej. Bez drzewa głēboko wkorzenionego nie ma owocōw dojrzałych. — Jeśli pokój ma być prawdziwy, jeśli ma być dojrzałym owocem — musi mieć swój fundament, swój korzeń. A podstawą pokoju wszelkiego ło pokój z Bogiem. Jeśli człowiek będzie skłōcony z Bogiem, Ojcem swym, nie można zrozumieć skąd może zaczerpnąć sił potrzebnych do pokoju z bliźnim i samym sobą.

Oto głōwna misja Jezusa Chrystusa. Przwrócić Bogu chwałę. Wskazać ludzkości drogę do Ojca, do Boga, poprzez wypełnienie naczelnego zadania „chwaly na wysokości Bogu”.

Ślōbek postawił miłōści i jest on mōwnicą miłōści i to miłōści zarówno ku Bogu jak i ku ludzkości. Wszystkie czasy będą wracać do tej tajemnicy wcielenia i będą czerpać oświecenie, skąd może spływać na ludzkość szczęście pokoju.



Boże Narodzenie jest zawsze aktualne. Wprawdzie Jezus Chrystus przyszedł na swiat przed dwudziestu wiekami, ale misja jego nauki jest wieczna. Aniołowie miłōści i mocy, którzy pozostali po jego zniacławychwstaniu, muszą zetknąć się z kaźdym człowiekiem, z kaźdym pokoleniem, z kaźdym krajem.

„Pokój ludziom dobrej woli”. Oto nasz wkład w krōlestwo pokoju. Krōlestwo prawdy nie posługuje się przemocą. Jak pastuszkowie, jak medcy — możemy na wezwanie reagować dobrą wolą, by zebrać pokój i szczęście. Natomiast jeśli reagować będziemy obłudą i intrygą — jak Herod, usiłując zabić miłōści — zbierzemy burze i hańbę.

Gdy zabrzmią pienia kołęd — raz jeszcze usłyszemy te wesola nowinę: — „Chrystus się nam narodził — Pokój ludziom dobrej woli”. Stanie wówczas przed nami niewidzialny anioł swietlanej miłōści i anioł zwycięskiej mocy Anioł mocy uzbroi nas w walkę o pokój Boży i przysięmie z Bogiem. Anioł zaś miłōści otworzy serca nasze na głēbię prawd Bożych.

HEJ, NAM, HEJ

Hej, nam, hej!
A na onej roli
złoty płuźek stoi,
a przy omwie plągu
cztery konie w cigu.
Naj narcyzem koniu
Święty Szczepan siedzi,
a święty Jan mu
koniki powozi.
A za tym płuźkiem
sam Pan Jezus chodzi

Najświętsza Panienska śniadanko nosiła,
szczęścia Im zyczyla —
— A daje lu, Boże,
o! wszelakie zboże.
Niech tu będzie snopia,
jako deszczu kropia.
Niech będzie kopecek,
jak w niebie gwiazdeczek
W gumnia pōdaj fura,
jak na niebie chmury.

(Z kołęd ludowych)

Migawki emigracyjne

SZOPKA KRAKOWSKA NA LOTNISKU ORLI. — Atmosfera gwiazdkowa uduziela się wszystkim, którzy w obecnym okresie znajdują się na lotnisku paryskim to Orly. Z głōśnikōw płynę bez przerwy rzuwane melodie kołęd wszystkich narodów swiata. Ponadto na wszystkich płntrach rozmieszczono szopki nadesłane z przeszło siedemdziesięciu krajów. Impozujące wozaczenie roli szopki, ogromna ze swych rozmianach, wykonana przez hiszpańskich artystów Dali. Barlito się wszystkim podobia eskimosa szopki wykonana w formie igloo, szlucznie chłodzona, by figury zrzeżnione w lodzie nie rozpułyły się. Jest równie szopka krakowska, ale wykonanie jej budzi poważne zastrzeżenia. Jedno jest pewne: na pewno nie wykonał jej autentyczny Polak.

POLSKIE ULICE W MONTREALU

— Na rzece burmistrza Montrealu, p. Drapreux, wplynęła prośba o nadanie dnom ulicom nazw ks. kardynała Wyszyńskiego oraz marszałka Piłsudskiego.

Wniosek został złożony przez dra Korey-Krzeczowskiego, obęgowego prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej z następującym uzasadnieniem: „Ks. kardynał Wyszyński bronił swiat zachodni przed zaletem ideologią marksistowską, natomiast marszałek Piłsudski, którego stulecie urodzin przypada w 1967 r., przyczynił się do rozgromienia cesarskiej armii w 1920 r. i na tal dandaścielcia powstrzymał ekspansję komunistycznej Rosji w głąb Europy.

GOSPODINI NA WPAKĘ ZŁOTA

— Kiedy Internat św. Kazimierza w 1948 roku rozpoczął swoją działalność w niewielkim domu w Bèthune, ograniczenia powojenne dawały się jeszcze mocno we znaki. Ktōregōs dnia w śpiarni Internatu nie było nio poza kartoflami w proszku. Zupobiegłowa gospodyni, która była w tym czasie niedożalowana sp. Zofia Słiwowa, umiała z tego zrobić pełny obiad: zupa z kartofli, befsztyk (z kartofli) z pierśc, i mu deser ciastko (z kartofli). Zapytani wieczorem chłōpcy chwaliłi agronomie obiad. Nikt oczywiście nie wierzył, że cały obiad od początku do końca składał się z... kartofli.

ZNIESIONO KATEDRĘ MICKIEWI. CZA. — Malo kto wie, że katedra języków i literatur słowiańskich w Collège de France została zniesiona. Zwiāzek Deportowanych we Francji skierował do ministra Oświecenia list z protestem przeciw tej decyzji.

OMEGA

WIELKI DAR

(ZDARZENIE PRAWDZIWE)

Zadzwieczał dzwonek. Koniec lekcji. Dzieci gromadnie wybiegały ze szkoły, spiesząc wesoło, wśród ożywionej rozmowy, do domu. Tylko mała Jadwisia N., smutna jakas podążała za innymi i myślała :

— Żeby tylko ojca nie zastać w domu, bo znów nie dostanę podwieczorku, a może nawet i wiecerzy. A tak bardzo chcę mi się jeść. Przecież ja od rana nic właściwie nie jadłam, a i na śniadanie dostalam tylko trochę zupy z chlebem. Ach, że też tatuś tak wszystko przepija! A biedna mamusia że zmartwienia i ciężkiej pracy gotowa się jeszcze i rozchorować...

Wśród takich posepnych myśli doszła Jadwisia do domu. Uchyliła ostrożnie drzwi mieszkania. Zaledwie jednak stanęła na progu, już usłyszała wyzwiska i przekleństwa ojca, jakimi obrzucał matkę, a skoro tylko ujrzał córkę, zaraz gniewnie zawołał :

— A jesteś nareszcie, leniuchu! Czekam na ciebie. Weź tę butelkę i biegnij mi zaraz po wódkę do sklepu. A tu masz pieniądze. Nie zgub ich, bo... wiesz, co ci zrobię... I wracaj szybko. No, ruszaj!

Prerażona Jadwisia spojrzała najpierw na ojca, potem na matkę, nie mogąc uczynić kroku. Ale ojciec ujął ją brutalnie, wypchnął za próg i zatrzasnął za nią drzwi.

Poszło biedne dziewczątko, zgłodniałe i zaplakane. Lzy jak groch spływały po jej wynędzniałej twarzy. Butelkę od wódek schowała pod fartuszek, żeby ją ukryć przed ludźmi, a zwłaszcza przed dziećmi, żeby się nie domyślały. Mimo to słyszała jednak, jak mijając ją, szeptały do siebie : „Patrz, Jadwisię wybił znowu ojciec i wypędził ją po wódkę...”

Idąc do sklepu, trzeba było przechodzić koło kościoła. Gdy Jadwisia zbliżała się do kościoła, przypomniało się jej, co mówił ksiądz proboszcz, przygotowując dzieci do pierwszej Komunii świętej. Tak pięknie opowiadał im i jej, jakie to szczęście je spotka, gdy po raz pierwszy przyjdą do serca Pana Jezusa. I pamięta także jego zachęty :

— Drogie dzieci — jeżeli ktoś z was chce sobie uprosić jaką wielką łaskę u Boskiego Zbawiciela, to niech na tę intencję ofiaruje Mu swą pierwszą Komunię świętą. Niech tak powie do Pana Jezusa : „O mój Boski Zbawicielu, ofiaruję Tobie tę pierwszą Komunię świętą na uproszenie tej łaski... Tu wymienię czy to proszę o zdrowie dla ojca, matki lub kogoś z rodziny. Żebyś im, Panie Jezu, błogosławił. A mnie daj, żebym całe życie pozostała. Powiedz mi, Panie Jezu : „Proście a otrzymacie”. Ufam Twemu Sercu, Panie Jezu!

Te właśnie słowa księdza proboszcza przypominały się Jadwisi w tej chwili. I oto —

jakby ręką Anioła Stróża swego wiedziona, zbliżyła się do drzwi kościoła, cicho je otworzyła, i przegnąwszy się wodą święconą, weszła w głąb kościoła. Potem rozejrzawszy się po kościele i nie spostrzegłszy nikogo, skierowała się do wielkiego ołtarza, uklękła, a schylając pobożnie głowę, pochwaliła Najświętszy Sakrament. Złożywszy rączki, zaczęła odmawiać „Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu”, następnie sięgnęła do kieszonki, skąd wyjęła ołówek i kartkę papieru, a rozłożywszy go na stopniu ołtarza, zaczęła pisać coś drżącą ręką, aby Pan Jezus łatwiej zrozumiał jej życzenie. Nie długi to był list, więc powtórzyła go jeszcze parę razy Panu Jezusowi. Ze znużenia i głodu zasnęła w końcu.

Kiedy ksiądz proboszcz wszedł pod wieczór do kościoła, spostrzegł leżącą przed wielkim ołtarzem dziewczynkę. W pierwszej chwili przeląkł się bardzo, sądząc, że może umarła, ale podszedł bliżej, przekonał się, że tylko śpi zmęczona, trzymając w jednej ręce butelkę a w drugiej kartkę pa-

pieru z wypisanymi na niej słowami. Wyjął więc ostrożnie papier z ręki dziewczynki i odczytał go :

„O mój Boski Zbawicielu, ofiaruję Ci pierwszą Komunię świętą za biednego ojca mego, prosząc, żeby przestał się upijać”. Jadwisia.

Księdzu proboszczowi stanęły izy w oczach, spojrzął z rozważeniem na dziewczynkę i wyszedł szybko z kościoła. Skierował się do domu rodziców Jadwisi. Wszedłszy, skinął ręką na ojca, aby poszedł za nim. W twarzy księdza było coś tak poważnego, że pijak podążył za nim bez zwłoki. W kościele wskazał mu leżącą przed ołtarzem Jadwisię i przeczytał mu słowa, które skreśliła.

Wszystko to tak wielkie wrażenie zrobiło na nieszczęśliwym człowieku, że wstrząsnął się cały, spojrzął przejęty na córkę a potem na wielki ołtarz, przez dłuższą chwilę coś przeżywał głęboko, nareszcie upadł na kolana i złożył ślub Bogu, że odtąd przestanie pić wódkę.

Po kilku tygodniach uszczęśliwiona Jadwisia przyjmowała swą pierwszą Komunię św. W dalszych szeregach zbliżali się do Stołu Pańskiego jej matka i ojciec.

T. M.



Szkoła bohaterских dzieci

Kanceler Otto Bismarck, po umocnieniu swojej pozycji na stanowisku premiera Prus i po przeprowadzeniu zjednoczenia Niemiec, przystąpił do zdecydowanej walki, jak się sam wyraził, z „niebezpieczeństwem polskim”. Za najliczniejszy ośrodek polskości na wschodnich krańcach państwa pruskiego Niemcy uważali Wielkopolskę i na nią skierowali w pierwszej kolejności koncentryczny atak. W ramach tzw. walki o zgermanizowanie szkolnictwa średniego i elementarnego, przez stopniowe usuwanie języka polskiego w szkołach.

W roku 1900 nauczano w języku polskim już tylko religii, ale regencja poznańska zarządziła, aby z nowym rokiem szkolnym, t.j. od 1 kwietnia 1901 r. zaczęto nauczać w 2-ich pierwszych klasach religii w języku niemieckim.

Ten zamach władz pruskich na resztki polskości w szkole, wywołał burzenie i opór społeczeństwa polskiego. We Wrześni nieustraszoną agitatorem do otwartego buntu był miejscowy prefekt, ks. Laskowski (wychowanek znanej na Pomorzu „kuźni polskości” — Collegium Marianum w Pelplinie), o którym pisał inspektor szkolny do landrata : „w mieście tak długo nie będzie spokoju, dopóki będzie w nim przebywał

ks. Laskowski”. Kiedy rzeczywiście od nowego roku szkolnego zaczęto nauczać religii w języku niemieckim, dzieci solidarnie nie udzielały odpowiedzi.

Później gdv nadeszły niemieckie katechizmy, dzieci I i II-giej klasy w większości ich nie przyjęły, zaś te, które je odebrały, zwróciły je na drugi dzień.

Pymuska Lszej klasy — Bronka Smidowicz — aby nie splamić rączki zwróciła przez fartuszek rozwścieczonemu nauczycielowi. Nauczyciele-hakatyści, celem złamania oporu, zastosowali bicie, karcer oraz różne szkany, godne moralności ludożerców, ale postawa bohaterских dzieci była jednoznaczna — niezmienna.

Takie samo stanowisko zajęli rodzice na zwołanym w dniu 15 maja wiecu z udziałem posłów polskich do sejmku pruskiego : ks. Szychła i adwokata Dziembowskiego.

Zdumiewająca dojrzałość patriotyczna i hart przesładowanych dzieci wywołały prawdziwą wściekłość u pruskich „kulturtraegerów”, którzy w dniu 20 maja tego samego roku, przy współudziale inspektora szkolnego — Wintera, zaczęli znęcać się nad dziećmi za odmowę odśpiewania staropolskiej pieśni „Kto się w opiekę” — w języku niemieckim.

Plac katowanych dzieci spowodował przed szkołą zgromadzenie prawie tysięcy nej rzeszy rodziców. Należy dodać, że Września w tym czasie liczyła 5,5 tys. mieszkańców, w tym 70 proc. Polaków, przeważnie biedoty i rzemieślników.

Z okrzykami „Niech żyje Polska” i „Jeszcze Polska nie zginęła” rodzice z Klimasową, Piasecką (matką pięciorga dzieci — żoną bezrobotnego murarza) i Musielakiem (16-letni czeladnik szewski) na czele wtargnęli do budynku szkolnego, aby położyć kres katorżce dzieci. Klimasowa wykrzyknęła: „Wolę widzieć moje dzieci martwe, niżby miały uczyć się religii po niemiecku”. Piasecka zrewanżowała się kijem nauczycielowi, który bił jej dziecko. W szkole musiała interweniować żandarmeria pruska.

Na drugi dzień rozgniewana ludność manifestowała znowu. Chociaż w wytoczonym procesie, który odbył się w Gnieźnie, uczestnicy strajku skazani zostali na przykre kary, został stłumiony dopiero w maju 1904 roku.

Szczytem odwagi patriotycznej działwy wrzeńskiej było bezpośrednie inspirowanie strajku w innych szkołach, do których wysłano fotografie dzieci strajkujących z wezwaniem: „Nie zostawiajcie nas samych”. Na tym polega istotne znaczenie strajku, który zachęcił do solidarnego zrywu działwy polskiej na pozostałych ziemiach pod zaborem.

„Sprawa wrzeńska” nabrała rozgłosu w całym cywilizowanym świecie, pokazując najbrutalniejsze metody germanizacji i martyrologię ludności polskiej pod zaborem pruskim. Heroiczna obrona języka polskiego przez najmłodszych Polaków z Wrześni spotęgowała patriotyzm i scementowała ludność polską do konsekwentnej obrony przed pruskim imperializmem. Była ona natchnieniem do późniejszych zrywów wolnościowych Polaków pod zaborem.

„Sławna rewolucja dzieci z Wrześni” — tak ją nazywają niektórzy historycy, to najwspanialszy fragment z historii walk o szkołę polską w czasach zaborów, to zarazem piękna karta z tysiącletnich dziejów Polski.

Henryk KULPIŃSKI

HUMOR z salki katechizmowej

„Cztery są cnoty chrześcijańskie: wiara, nadzieja, miłosierdzie i... dobry humor”.

Hugh Benson

Siedzieliśmy w mansardzie Joachima na czym się dało. Był późny wieczór, gaz przyjaźnie huczał w piecyku, była kawa i poczucie jako tako spełnionego obowiązku. Ktoś opowiadał dobre kawały i był śmiech.

Wreszcie Jerzy z nieprzeciętną swadą i fortissimo opowiedział zabawny epizod z niedawnej lekcji religii.



W klasie — powiada — leci historia Miłosiernego Samarytana. Dzieci słuchają z zaciekawieniem, bo akcja jest napięta i wysoce dramatyczna. Skończyłem — mówi Jerzy — i pytam dla utrwalenia tzw. materiału, jak się nazywał ów dobry człowiek, co to od razu zlitował się nad zmaltretowanym kupcem?

— Miłosierny Amerykanin — odpowiada z głębokim przekonaniem jakaś dziewczynka.

Salwa zdrowego śmiechu, tyk kawy i popywały się spontanicznie dalsze zabawne wspomnienia:

Dla jakiegoś tam powodu, uczący pyta dzieci o miejsce pracy rodziców. W pewnej chwili pada konkretne pytanie:

— A który z waszych ojców pracuje w hucie?

Jakiś synek odpowiada:

— Mój tata pracuje raz w hucie raz bez huta*)

Fascynująca historia Syna Marnotrawnego. Dzieci są wyraźnie wzjęte. Ksiądz tłumaczy niektóre niezrozumiałe pojęcia. Mówi, że białoróżowa i purpura to bardzo drogie i szlachetne tkaniny. Potem pyta dla powtórki:

— Kta zapamiętał, jak się nazywały te drogie i rzadkie tkaniny, w które przyodziewał się Syn Marnotrawny?

— Elana — mówi jedna z uczennic.

Dzieci uważnie śledzą dzieje Trzech Króli. Katecheta gęsto powtarza ich imiona, aby klasa mogła je zapamiętać. Pod koniec pogadanki pyta przymilnie, jak się nazywali Trzej Królowie?

— Pajac, Melchior i Bolesław — odpowiada jakiś rzymski katolik.

W tej samej klasie mowa o grzechu pierworodnym. Katecheta wysłała się przez dwadzieścia minut a potem sprawdza rezultat swoich wysiłków.

— Jak się nazywał grzech Adama i Ewy z raj? —

— Grzech pierwszorzędnny — powiada jakiś zaczeplony uczeń.

Ksiądz powiedział o Weronice, że była dobrą człowiekiem, bo zlitowała się nad cierpiącym Panem Jezusem, i otarła jego skrwawioną i spoconą twarz.

— Dzieci kochane — pyta potem katecheta — a jak Pan Jezus odwdzielił się dobrej Weronice za ten szlachetny uczynek?

— Dał jej na pamiątkę swoje zdjęcie — mówi z przekonaniem jedna z uczennic.

Opowiadałem dzieciom dzieje męki i śmierci Pana Jezusa. Mówiłem między innymi o Szymonie Cyrynejczykowi co to pomógł, acz niechętnie, krzyż dźwigać Synowi Bożemu. Pod koniec lekcji pytam, jak się ów dobry człowiek nazywał. Klasa milczy jak zauroczona, co oczywiście nienajlepiej świadczy o uczącym. Próbuję dzieciom podpowiedzieć i prowokuję: No... jak się nazywał?

— Szymon... Szymon...

Nagle pęka Marek i krzyczy tryumfalnie:

— Szymon Kobylński.

*) Hut — z niem. znaczy kapelus.

Marian BURZA

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej w trosce o rozbudowę ośrodka wydawniczego w La Ferté-sous-Jouarre przyjmują zgłoszenia kandydatów, pragnących się poświęcić całkowicie apostołstwu prasy w służbie Niepokalanej jako

BRACIA MISJONARZE

W zależności od uzdolnień zostaną oni zatrudnieni w redakcji, administracji, drukarni, ekspedycji, kołportażu czy innej pracy — równocześnie oddając się życiu duchowemu jako zakonnicy.

Pro bliższe informacje prosimy pisać na adres:

Ks. SUPERIOR MISJONARZY OBLATÓW
B P 18

77 — LA FERTE-SOUS-JOUARRE

Pani Marta pochyla się nad łóżeczkiem chorego Tadzia. Od szeregu tygodni chłopczyzna walczy o swe życie, które czasem zdaje się wisieć na włosku. U Tadzia myśl o śmierci nie budzi przerażenia, ale widok matczynych łez i zatroskanej twarzy ojca boli go bardzo. Dla nich pragnie żyć, to też przy każdym pacierzu powtarza: „O Boże daj mi zdrowie, jeśli taką jest Twoja wola...”

Troskliwa opieka lekarzy zdaje się być niewystarczająca; organizm dziecka — spalony wielotygodniową gorączką — jest jak krucho, misterne szkielet: lekkie trącenie i — katastrofa gotowa...



W ciągu dnia Tadzio leży spokojny, wpatrzony w okno, za którym wre pełne radości życie: gąsienice i wróble wpadają raz po raz do przygotowanego dla nich „bufetu”. Okruchy chleba, drobne ziarno sypane ręką pani Marty, zwabia do okna całą skrzydlatą czeredę. Tadzio jest tak zajęty ich obserwacją, że może leżeć godzinami samotnie, nie odczuwając smutku.

Pani Marta jest bardzo zapracowana, musi sama pamiętać o wszystkim, bo maż — zajęty w biurze — nie tylko pomóc nie może, ale sam jeszcze wymaga troski o siebie. Więc zawarła sojusz z ptaszkami: ona dba o ich żywienie, a one staniowią najmiłsze towarzystwo syna.

Tylko noce są smutne i groźne. Wzmózona gorączka, cisza i ciemność nastrajają ponuro. Najgorszy jest jednak płacz niemowlęcia, płynący gdzieś z dołu, z ponurej sufitowni, gdzie mieszka jakaś biedota, mozolnie zdobywająca kawałek chleba.

Tadzio słyszy zawsze pierwszy ten płacz i rzuca się niespokojnie w łóżeczku. Pewnego dnia czuje się gorzej, toteż z trudem unosi główkę i szuka wzrokiem matki.

— Mamusiu!

— Co dziecino?

— Czemu to dziecko płacze?

— Nie wiem, kochanie, może chore, a może głodne...

Tadzio zamyka oczy i chwilę milczy. Potem znów unosi główkę:

— Mamusiu, daj mi jutro moje śniadanie!

— Dobrze, syneczku, dostanie mleka, poślę mu zaraz rano.

Tadzio zamyka oczy i uśmiecha się. Z tym uśmiechem zdaje się zasypiać. Pani

„Błogostawieni miłosierni...”

Marta patrzy rzewnie w widniejącą w błękitnym świetle lampki twarz syna i czyni postanowienie zajęcia się „tymi z dołu”. Sama myśl o tym daje jej ukojenie, a spokojny sen dziecka budzi ufność, że może jeszcze nie wszystko stracone...

Zaraz następnego dnia dotrzymuje obietnicy. Widok skrajnej nędzy wstrząsa nią głęboko. Czuje wyrzut sumienia, że dotąd mogła obojętnie przechodzić koło takiego cierpienia. Maleństwo jest chore z głodu i zimna. Kobieta, która walczy o każdy kęs chleba, która z trudem zdoła wyżywić troje innych dzieci, sama często jest głodna i — głodne musi być jej maleństwo...

— Gdyby je można było krwią nakarmić — mówi do pani Marty zrozpaczona matka — nie żałowałabym jej dziecku...

— Boże, Boże... — szepce pani Marta, wracając do siebie — trzeba było dopiero współczucia mojego własnego dziecka, abym podjęła obowiązek tak naturalny, tak ludzki — obowiązek niesienia pomocy drugiemu człowiekowi, będącemu w potrzebie.

Pani Marta miała dobre serce, lecz troska o najbliższych tak zacieniała krąg jej zainteresowań, że poza dzieckiem i mężem nie widziała w ogóle świata. Teraz dojrzała go, a wraz z nim nowe obowiązki i nowe radości... Bo musiała to sobie przyznać, że od chwili niesienia pomocy „tym z dołu”, serce jej było spokojniejsze, a ufność większa.



„Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostapia” — oto słowa, które cichy a dobry Głos szeptał w jej duszy...

Tadzio najtroskliwiej wypytywał matkę o los chorej Matgosi. Chciał oddać jej wszystko: owoce, słodczyce, a nawet poduszkę i koldrę. Pani Marta musiała mu przyrzekać, że wszystko to samo otrzyma Matgosią.

I w miarę, jak cichy płacz tam na dole, na górze sen sklejał powieki dziecka, Tadzio jakby czuł się mocniejszy, bardziej ochotny do podejmowania walki z chorobą.

— Lekarstwa zaczynają działać — cieszył się lekarz, troszczący się bardzo o zdrowie chłopca.

— „Błogostawieni miłosierni...” — słyszała równocześnie w swej duszy pani Marta i czuła, że te drugie słowa są słuszne. I że w nich jest źródło dobra, które okazywać jej poczęła Opatrzność.

Nadchodziło Boże Narodzenie. Tadzio wymógł na swej matce, że tam „na dole” będzie śliczna choinka i takocie — i to wszystko, co on by otrzymał, gdyby był zdrowy.



— Dobrze dziecinko, otrzymają tamci i ty otrzymasz...

— Nie mamusiu — nie — szepce zgorączkowany Tadzio — proszę cię bardzo dla mnie nic, bo tak obiecałem Matce Bożej, że wszystko oddam Jej Dzieciątku, które ma się narodzić. A jeśli oddam tamtym „z dołu”, to tak jakbym Jemu oddał — prawda, mamusiu?

— Prawda, syneczku — mówi ze łzami wzruszona pani Marta, całując tkliwie główkę syna.

A on uszczęśliwiony zgodą matki, szepce już do siebie z rzewnym uśmiechem:

— Ja się tylko pojędę popatrzeć na ich radość — pojędę popatrzeć...

— Pojdziesz popatrzeć? — Zdumienie matki rozpyha się nagle w gorącej ufności, że to, czego nie zdziałały najlepsze lekarstwa i opieka lekarzy, czego nie wymodliły jej tzy, uzyska to dziecko przez swoją miłość i dobroć...

I nadeszło Boże Narodzenie. Gdy w wigilię zaświecono się złotych srebrnych drzewko w ubożuchnej izbie wyrobników, gdy roziskrzone szczęściem oczy trojga dzieci patrzyły z zachwytem w ten nieprawdopodobny cud — Tadzio zstępował po schodach na dół, prowadzony przez uszczęśliwioną matkę, która — w podzięk za zdrowie syna — niosta teraz tym najbardziej troskliwie wybrane dary, aby „głodnych nakarmić” i „nagich przyodziać”...

Wysoko wśród gwiazd, a przecież tak blisko, że słyszały ich radością bijące serca, rozlegał się śpiew Aniołów:

„Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!”

Życia emigracji

Rezolucje

XVIII-go WALNEGO ZJAZDU ZWIĄZKU BRACTW ŻYWEGO RÓŻAŃCA W BELGII

Dnia 8. grudnia 1966 r. w obecności Zarządów Bractw i Stowarzyszeń Żywego Różańca oraz Delegatów jak i Księży-Opiekunów ich, aby dać wyraz swym przekonaniom i zobowiązaniom które wynikają z przynależności do Organizacji i w obliczu tak uroczystej chwili jaką jest święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Niebieskiej Patronki naszej Organizacji i pod zakończenie Wielkiego Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski — my Polki przesłane w Związku Bractw Żywego Różańca w Belgii — stwierdzamy i postanawiamy wcielić w życie to, co wyrażamy i wyznajemy w następujących Rezolucjach Zjazdowych :

I. — *Przejęte przeżyciami udziału naszego w uroczystościach i obchodach Milenijnych, nasz Walny Zjazd stawiamy pod znakiem i opieką Niepokalanej Matki Chrystusowej, która od zarania naszych dziejów, otaczała Kraj i Naród cały szczególną opieką; na Jej ręce błogosławione kładziemy dziś hołd i hymn uwielbienia, który Naród Polski i Emigracja tylokrotnie wyśpiewały podczas obchodów Milenijnych w uroczystym „Te Deum laudamus” — Ciebie Boże wielbimy — ulecający się Ojcu Niebieskiemu. Jej oddajemy nasz hymn Milenijny słowami natchnionymi: „Cała osobista i pełna wdzięku jesteś Córko Syjoniska; piękna jak księżyc, wybrana jak słońce, strach wzbudzająca niby wojsko w szyku bojowym”.*

II. — *Jesteśmy głęboko przekonane, że modlitwy wychodzące z milionów ust i serc Polaków w Kraju i na Emigracji, musiały dokonać wielkich rzeczy, które są niewymierne, ale które mają obietnicę słów Chrystusowych, a Bóg nigdy nie odmawia łaski godnie proszącemu. A cóż mogło być godniejszego niż modlitwa całego Narodu Polskiego i Emigracji — by Bóg Miłosierny zachował go w Swej łasce, by Naród wytrwał w wierności Chrystusowi, Krzyżowi i Ewangelii, w wierności swej Niepokalanej Królowej, w duchu prawdy, miłosierdzia i miłości.*

III. — *Dumne z pochodzenia naszego z Kraju, który od lat tysiąca związany z Kościołem Chrystusowym wiązami serdecznymi i trwałymi, pochodzący z ludu bogohojnego i dobrego, wyrażamy naszą radość, iż oczy całego świata zwrócone zostały na Polskę Chrześcijańską. Jednych z troską, by Naród okazał się godnym swoich wielkich tradycji, drudzy patrzący z zacięciem, cze-*

go będą świadkami — i dziś są świadkami godnej postawy Narodu i Emigracji.

IV. — *Wdzięczne jesteśmy Ojcu św., Pawłowi P, iż wielokrotnie w czasie naszego Jubileuszu brał udział osobisty w naszych uroczystościach i oczy całego świata zwrócił na Polskę, świadcząc, że kocha i ceni Polskę zawsze wierną.*

V. — *W tej dziejowej chwili, wpatrzone jesteśmy w wielkie akty naszego dostojnego Episkopatu Polski z najdosłajniejszym Ks. Prymasem Polski na czele, którzy tworzyli drogi maryjne do Tysiąclecia Chrztu Polski i w tak niestrudzony sposób przewodniczyli ludowi Bożemu w uroczystościach Milenijnych w całym Kraju. Wdzięczne jesteśmy Ks. Prymasowi i Księżom Biskupom Polskim, iż podczas tych obchodów Milenijnych często przewyżali Polskę zagranicą ze wszystkich zakątków ziemi, ściągając na nas opiekę Matki Bożej.*

VI. — *Patrząc w przyszłość, mamy ufność we Wspomożycielce, że przy Jej pomocy będziemy czynić to, co nam Jej Syn każe w oparciu o bogate doświadczenie religijne przodków. Chcemy w Jej ramionach ubezpieczyć Wiarę naszą i pokolenia emigracyjnego. Zapewniamy więc Dostojnego Prymasa Polski, Episkopatu Polski i nasze Duchowieństwo z Ks. Biskupem, delegatem Prymasa i z Księżmi Rektorami na czele, iż dochowamy Wierności Bogu, Kościołowi, Krzyżowi i Matce Najświętszej i te skarby Wiary przekażemy dalszym pokoleniom emigracyjnym na drugie Tysiąclecie, a w modlitwie Różańcowej wypraszając będziemy Kościołowi Soborowemu wolność i możliwość pełnienia jego zadań w świecie i w naszej Ojczyźnie.*

VII. — *Przeżycia Milenijne, których celem było godne uczczenie Boga kornym hołdem narodu polskiego, zmanifestowaniem wierności Maryi Królowej Polski i zapewnieniem, że ci, którzy po nas przyjdą będą tak samo postępowali, jak ich dziadowie i ojcowie, stanowią dla nas kapitał moralny, którego nie wolno nam zmarnować przez bierność wynikającą ze zmęczenia wysiłkiem milenijnym. Bojowaniem bowiem jest życie człowieka i ta prawda musi nam stać wciąż przed oczyma. Ten dynamizm, który nasz naród wy dobył z siebie na Tysiąclecie, musi pozostawać siłą napędową działań i wysiłków ku lepszeniu. Preto chcemy i pragniemy w poczynaniach naszych organizacyjnych nie przywiązywać wiele wagi na ja-*

zwe i widoczne dokonania, ile raczej na nastawienie woli ku lepszeniu, bo takim jest katolicyzm, nie statyczność, lecz dynamizm — niestanowiąc się ku górze, mimo słabości i upadków.

VIII. — *W tym duchu pragniemy w tym roku pracy organizacyjnej wcielić w życie hasła Tysiąclecia, które Dostojny Ks. Prymas Polski wyraził w imieniu Narodu i Emigracji na Jasnej Górze w dziejowej chwili oddania Polski w niewolę Maryi. Apel Jasnogórski będzie zawołaniem naszym na pierwszy rok pracy organizacyjnej w drugim Tysiącleciu: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”!*

„Cześć Maryi”

KONKURS na utwór poetycki o Najświętszej Maryi Pannie

Dla złożenia hołdu wdzięczności Matce Bożej za Jej tysiącletnią opiekę nad Narodem Polskim — Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii rozpisuje

KONKURS NA UTWÓR POETYCKI O NAJŚW. MARYI PANNIE

Inicjator Konkursu przeznaczył na nagrody kwotę £ 100.

Warunki:

1) Do udziału w konkursie Instytut zaprasza poetów polskich zamieszkałych w Kraju i na obczyźnie.

2) Dotychczas nie publikowane utwory, przepisane na maszynie, należy nadsyłać do dnia 31 marca 1967 r. pod adresem Instytutu: 8, Alma Terrace, Allen Street, London W. 8. — Enoland. Do utworu podanego oodtem, należy dołączyć zaleconą kopertę, opatrzoną tym samym godłem i zawierającą kartkę z nazwiskiem i adresem autora.

3) Przewiduje się dwie nagrody w wysokości £ 60 i £ 40. W razie nieprzyznania żadnej nagrody, jury zastrzeżo sobie — w porozumieniu z fundatorem — wyróżnienie wybranych utworów.

4) Do jury zaproszono: ks. dra J. Kolodziejczyka, o. J. Mirewicz, T. J. M. Sambora, F. Śmieje i J. Tokarskiego. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie delegował do jury Wł. Guenthera i S. Legezyńskiego. Instytut A.K. reprezentuje dyr. A. J. Onvszkiewicz.

5) Wynik konkursu będzie ogłoszony w maju 1967 roku.

Popularny kompozytor

O Stanisławie Ratajskim z Harnes, w departamencie Pas de Calais (Francja), szeroko rozpisuje się prasa.

Wszędzie gdzie żyją i pracują Polacy, nuci się i słucha nagrań melodii naszego kompozytora emigracyjnego.

P. Ratajski zaczął komponować w 1929 roku, mając wówczas zaledwie 18 lat. Pierwsze jego kompozycje wykonano w radio już w roku 1938.

W 1939 r. nasz Mistrz komponuje marsze dla wojska polskiego. Wspomnijmy kilka tytułów: „Za Honor i Ojczyznę” — „Hej, Polsko, idźmy waleczyć” (do słów p. Majcherczyka, nauczyciela polskiego z Argenteuil) — „Ci z Westerplatte” itd. Ten ostatni marsz został nagrany niedawno temu na nowo wydanej płytce. Polacy w Ameryce już to nagranie słyszeli w emisjach radiowych w języku polskim.

W czasie wojny p. Ratajski znajduje się w wojsku w Coëtquidan. Zostaje wzięty do niewoli, gdzie mimo braku fortepianu, dalej komponuje (między innymi „Posłuchaj piosenkę moją” — „Joselita” itd.)

Twórczość jego podzielić można na dwa okresy. W pierwszym od 1929 do 1956 r., komponuje walce wiedeńskie, tanga i wszystkie modne piosenki. Pewne z nich zostały odtworzone przez wielkie orkiestry symfoniczne. W pewnych programach, obok takich kompozytorów jak Mozart, Massenet, Mendelssohn — widnieje imię i nazwisko Stanisława Ratajskiego lub jego francuski pseudonim: Jacques Valdir.

W tym to czasie bierze on udział w konkursie otwartym dla kompozytorów na falach Radia Luxembourg. Na 6.000 otrzymanych piosenek, melodia p. Ratajskiego klasyfikuje się na drugim miejscu. Wynik ten jest dla naszego Rodaka wybitnym wyróżnieniem i osiągnięciem.

Drugi, bardzo płodny okres, zaczyna się w 1957 roku, kiedy to zapelnia lukę wywołaną brakiem kontaktów kulturalnych z Krajem, pisząc wiele polskich ludowych piosenek. Niektóre z nich, jak chociażby „Samotny leśny kwiat”, (słowa C. Modraka) otrzymały entuzjastyczne przyjęcie.

Poeci polscy z całego niemal świata wysyłają do Harnes swe poczęje, do których p. Ratajski tworzy melodie.

Płyty z nagrań utworów p. Ratajskiego cieszą się wielkim sukcesem w Polsce, w Ameryce, w Kanadzie, we Francji i w wielu innych krajach. Należy jednak żałować, że w audycji polskiej na falach radia Lille, niektóre nagrania nie zostały jeszcze nadane chociażby raz jeden.

P. Ratajski tworzy dalej. Jego melodie nagrywają artyści w Kraju, w Ameryce, w Anglii, w Belgii, w Holandii, w Finlandii,



w Niemczech. We Francji także wiele orkiestr gra i nagrywa melodie p. Ratajskiego. Wśród polskich północnych zespołów wspomnijmy orkiestry Bolesława Nowaka, Kmiecika, Rudy Krakowskiego, Stefana Kubiaka.

Kilka cyfr zobrazuje w jaśniejszy sposób wspaniałe rezultaty p. Ratajskiego: 370 utworów zadeklarowanych w Związku Kompozytorów, w czym 211 uwiecznionych na płytach. Wiele oryginałów leży jeszcze w tezkach!

Wszelkie istniejące orkiestry mogą otrzymać nuty z orkiestracją, gdyż p. Ratajski wydaje drukami swe własne utwory. Wystarczy napisać na adres *Monsieur Ratajski — Compositeur — 42, rue Charles Debarge, 62 — Harnes (Francja)*.

Gratulując p. Ratajskiemu jego bogatych wyników, życzymy mu dalszych sukcesów.

Zasłużony muzyk

W najbliższych dniach przypada złoty jubileusz pracy znanego w Niemczech i we Francji dyrygenta i organisty, p. Stanisława SURMY z Lens. Jubileusz ten zbiera się z dwudziestoleciami pracy p. Surmy w parafii polskiej św. Elżbiety w Lens. Pracę swoją rozpoczął p. Surma jeszcze na terenie Westfalii.

W jednym z najbliższych numerów podamy bonaty i nader ciekawy życiorys oraz charakterystykę pracy społecznej p. Stanisława Surmy.

Dziś ograniczamy się do złożenia bardzo serdecznych i szczerych życzeń zasłużonemu Jubilatowi.

Ad multos annos!

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschwer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Śp. ZOFIA ŚLIWOWA

Dnia 2 grudnia 1966 roku, zasnęła w Państwie śp. Zofia z Dekutowskich Śliwowa.

Urodzona w Tarnobrzegu nad Wisłą, wychowana w głęboko religijnej i patriotycznej atmosferze, wyniosła z domu rodzicielskiego wielkie wartości, którymi promieniowała w ciągu całego życia. Po otrzymaniu fachowego wykształcenia nauczycielskiego w Polsce, rychło po tamtej wojnie wyemigrowała do Francji ze świeżo zaślubionym mężem, wtedy ochotnikiem w armii Józefa Hallera. Do wojny 1939 roku pracowała w polskim szkolnictwie w Lotaryngii, a z jej wybuchem oddała się, wraz ze

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Zofii Śliwowej, zmarłej dnia 2 grudnia 1966 r., odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu — 263-bis, rue St. Honoré — dnia 7-go stycznia 1967 r. o godz. 18.00 — o czym zawiadamiają

Przyjaciele

swoim mężem, pracy w polskich organizacjach podziemnych. Nie ominęło ich więzienie niemieckie.

Zasługi i poświęcenie ich obojga zostały ocenione. Wrazem tej oceny były odznaczenia: Złoty krzyż zasługi z mieczami, dla niej i Srebrny krzyż Virtuti Militari, dla niego. Pan Śliwa zdobył to wysokie odznaczenie jako, chyba najstarszy, polski skoczek spadochronowy.

Przed kilkunastu laty państwo Śliwowie osiedlili się na stałe we Fieulaine (Aisne), gdzie w nabytej obszernej siedzibie, zorganizowali i prowadzili rodzaj domu wypoczynkowego dla licznych rzesz przyjaciół. Ktokolwiek spędził pod ich dachem swoje

urlopowe tygodnie, nie zapomni nigdy atmosfery jaka tam panowała. Umieili państwo Sliwowie darzyć swoich domowników iście staropolską gościnnością, sercem i opieką. Dla wszystkich byli przykładem, jak chrześcijańska rodzina żyć powinna, otoczeni też byli wielkim i powszechnym szacunkiem.

Sp. Zofia odeszła od nas, po kilku tygodniach choroby, osierocając męża, dwóch synów, synowe i wnuczki.

Wieczne Jej spoczywanie!

Szymon KONARSKI

UŁAŃSKIE ŻYCZENIA

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, przesyłamy wszystkim Ułanom Jazłowieckim oraz ich rodzinom, jak najszerze życzenia spędzenia tego święta tu na obczyźnie z myślą o Polsce — Polsce katolickiej, wolnej i niepodległej.

Prośmy wszyscy Boga, ażeby dopomógł nam jak najprędzej powrócić do Polski na stare i zasłużone miejsce postoju, które to miejsce znachodzi się w stolicznym mieście Lwowie. — Tak nam dopomóż Bóg!

Bolesław Szczapa,
Delegat Pułku na Francję

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

Duchowieństwu, wszystkim ofiarodawcom we Francji i zagranicą, sympatykom, polskiej prasie niepodległościowej, Komitetowi Pań PZIW, członkom honorowym i wspierającym, Dowódcom, Podoficerom i Wartownikom Kompanii, Instytucjom i Organizacjom i członkom naszej organizacji — przesyłamy tą drogą jak najlepsze życzenia, zdrowych i wesółych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego 1967 roku.

Za Zarząd PZIW we Francji:

J. Bajtlik, sekretarz B. Jagielowicz, prezes

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Charente) od K.W. 4013	19,66	
za miesiąc wrzesień	21,12	
za miesiąc październik		40,78
R a z e m :		
Ks. Bosiacki Tadeusz — Macou-Condé (Nord)		60,00
p. Kpt. Madej Stanisław od K.W. 4158		
Ingrandes (Vienne)	150,00	
p. Bailly Rosa — Paryż	30,00	
p. P. J.	100,00	
p. Zawisza Andrzej — Paryż	20,00	
p. Owoc Władysław — Paryż	10,00	
p. Majewska Małgorzata — Quievrechain (Nord)	10,00	
Kongres Polonii Francuskiej	100,00	
Konferencja Kobiet w Fouquières les Bèthune (P. de C.) — 27 listopada	150,00	
p. Byk Hieronim — Duisans (P. de C.)	20,00	
Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Charente) od K. W. 4013 za miesiąc listopad	22,03	
p. Waszak Aline — Barlin (P. de C.)	25,00	
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać!”		

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris (1). — C.C.P. : 1 268-75 PARIS

Budowa Kościoła Millenium w Lens

Budowa nowego Kościoła Millenium w Lens, który ma być trwałym pomnikiem Tysiąclecia Chrztu Polski, wzniesionym wysiłkiem całej polskiej Emigracji, posuwa się teraz szybko naprzód. Główne prace zewnętrzne, wykonane przez wyspecjalizowaną firmę budowniczą, są na ukończeniu. Wykonane są całkowicie: mury zewnętrzne, konstrukcja żelazna i przepiękne witraże, wykonane przez inżyniera-architekta, p. Aleksandra Kuleszję.

W chwili obecnej rozpoczyna się prace nad położeniem dachu i wykończeniem frontu kościoła. Jeżeli pogoda dopisze to prace te będą wykonane przed świętami Bożego Narodzenia i pasterką odbędzie się już w nowej, chociaż nie zupełnie wykończonej wewnątrz świątyni.

Największą troską budowniczego Kościoła, ks. prob. Czajki, jest znalezienie odpowiednich funduszy na pokrycie bieżących wydatków, to jest na zapłacenie przedsiębiorcom za wykonane już prace i następnie na wykończenie kościoła wewnątrz. Potrzebne są na to jeszcze bardzo poważne kwoty.

Ofiarność Wychodźstwa — jak to wynika z ogłoszonych w prasie ofiar — jest bardzo duża, ale zawsze jeszcze nie wystarczająca.

W Anglii, gdzie Polonia jest znacznie mniejsza, wybudowano, względnie zakupiono już 9 kościołów. We Francji jest to właściwie pierwszy większy kościół, który będzie wybudowany z dobrowolnych ofiar całego Wychodźstwa.

Komitet Budowy Kościoła zwraca się przeto z gorącą prośbą do wszystkich Rodaków, szczególnie

do tych, którzy jeszcze nie złożyli swej ofiary, aby zechcieli przesyłać taką kwotę, na jaką ich stać. Każda, nawet najmniejsza kwota, będzie z wdzięcznością przyjęta i pokwitowana w prasie.

Pomóżmy przeto swą ofiarnością do pokrycia koniecznych wydatków, a tym samym do wykończenia Kościoła, pomnika „Tysiąclecia Chrztu Polski” we Francji.

Ofiary prosimy przysyłać na adres:

Monsieur l'Abbé K. CZAJKA

21. route de Bèthune

62 — LENS C.C.P. 1804-99 LILLE

Komitet Doradczy Budowy Kościoła

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

(ofiary przesłane na konto pocztowe)

Z.O. Sallaumines (P. de C.)	1.000,00
Cegieliska — Glain (Belgia)	50,00
Adamiak Józef — Bruay-en-Artois (P. de C.)	50,00
Treziak — Jonchery s. Vesle (Marne)	30,00
Wierzba Michał — Nassandres (Eure)	20,00
Katajka Maria — Harnes (P. de C.)	50,00
N.N.	10,00
N.N. — Arenberg (Nord)	20,00
G.W. i J. — Droitumont (M. et M.)	200,00
Pietraszek Anna — Paryż (4)	100,00
Balcerski — Angoulême (Charente)	100,00
Mansilla Karolina — Rueil (Hauts-de-Seine)	50,00
Kupezik Stanisław — Axat (Aude)	100,00
Jankowiak R. — Valenciennes (Nord)	150,00
Skala Salomea — Paryż XVI	10,00
Cholewa — Masny (Nord)	20,00

RAZEM : 1.960,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE



WIGILIA WOJENNA W WARSZAWIE

— Nie będzie w tym roku jasełek dla dzieci, Niemcy zabronili.
— Ale dlaczego?
— Z powodu aktorów.
— Jakto?
— Pan Jezus w Ghelcie, Matka Boska — w Nazarecie, osły — we Włoszech, diabeł — w Berlinie, trzej królowie w Londynie,
— nie ma komu występować.

PRZEZ TELEFON

— Czy to ty, moja najdroższa?
— Tak, to ja. A kto mówi?

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKORCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N^o d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du General-Leclerc
77 — LA FERTE-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Dès les premières années de ses mille ans de christianisme, la Pologne se constitua comme un pays lié à la Papauté, et par le fait même à l'Eglise et au catholicisme. Toute l'histoire de la Pologne est d'inspiration catholique; elle a été une des nations les plus catholiques de la terre.

A ce sujet, on doit faire une remarque tout à fait essentielle. La Pologne s'est appuyée sur la Papauté et l'Eglise pour des raisons politiques; il en faut peut-être déduire que sa conversion et son catholicisme n'ont pas été sincères.

Il aurait pu en être ainsi — mais il n'en fut pas ainsi. La Pologne, une fois approchée à l'Eglise, fit rapidement et profondément siennes la foi et la morale catholiques, et en devint fidèle convaincue.

Un trait fondamental donnant à l'idéal moral polonais son originalité, fut la conviction enracinée en Pologne dès l'aube de son histoire, qu'il était essentiel à l'homme de jouir de la liberté. Le fait que la Pologne encore païenne ait eu à faire à l'action missionnaire allemande qui usait du glaive et de la contrainte, créa dans la conscience collective polonaise la conviction que la contrainte en matière de foi est chose mauvaise. La Pologne se convertit de bon gré et en échappant à la contrainte (2). Ce fut chez elle tradition séculaire de

(2) Ni la christianisation de la Pologne en 966, ni celle de la Lithuanie en 1385, ne se sont faites sans un emploi de la contrainte du monarque vis-à-vis de ses sujets. Mais il ne s'agissait pas d'une contrainte accompagnant une invasion étrangère. A ces époques, en Pologne et en Lithuanie, l'obéissance à la volonté du souverain national légitime apparaissait comme un fait naturel, et n'éveillait généralement aucun sentiment d'opposition. La classe dominante, dans son ensemble, reçut le baptême de son plein gré. Au contraire, en Allemagne, subsistait la tradition remontant aux très cruelles expéditions de Charlemagne pour imposer le Christianisme aux Saxons.

penser qu'il faut convertir les païens, mais qu'on ne doit pas contraire à la conversion. Et que fondamentalement le privilège du païen, comme de tout autre homme, est sa volonté libre, ainsi que sa raison et sa conviction propres. La conscience de ces choses se dévide comme un fil à travers toute l'histoire de la Pologne, perceptible déjà dans les réflexions de ses plus anciens chroniqueurs, s'épanouissant en plénitude de doctrine libérale dans la littérature du bas Moyen-Age, et s'exprimant dans la pratique de l'action politique à l'intérieur du pays. Pareillement l'esprit polonais de tolérance religieuse, tout comme l'action missionnaire polonaise en Lithuanie et ailleurs (3) et comme du reste le système politique libéral polonais, ont eu leurs racines dans cet instinct polonais de respect pour la volonté libre et pour l'autonomie intérieure de chaque personne humaine.

Une autre manifestation de la constitution de la Pologne en nation profondément catholique fut le rôle du saint patron de la Pologne, l'évêque saint Stanislas, dans l'idéologie nationale polonaise. Ayant réprimandé le roi pour ses péchés, il fut assassiné par lui en 1079. Mais il remporta la victoire après sa mort; la même année, le roi perdit son trône et mourut exilé à l'étranger, et l'évêque fut placé sur les autels. Dans la conscience nationale, la loi morale est au-dessus de la volonté et du pouvoir du roi; pareillement les péchés du roi ne peuvent échapper au châtement; de même le roi doit se soumettre au droit et à la justice.

(3) A l'aube de son histoire, la Pologne prit part, avec les Allemands, ou à l'imitation des Allemands, à quelques expéditions missionnaires armées, contre les païens polabes et prussiens; mais bien vite, elle se fixa dans une autre ligne de conduite, et abandonna toute participation à ce genre d'action.

(à suivre)

Ciekawostki

Ideat kobiety

Na terenie uniwersytetu w Lozannie w Szwajcarii, zorganizowano wśród studentów ankietę na temat, jak powinna wyglądać w ich opinii najidealniejsza kobieta.

Według nadesłanych odpowiedzi wynika, iż powinna ona posiadać biust Australijskiej, cerę Irlandki, stopę Chinki, kształty Francuzki, chód Hiszpanki, nogi Szwedki, ręce Szwajcarki, włosy Włoszki, szyję Syjunki, oczy Egipcjanki, płeć Argentynki, nos Greczynki, śmiech Japonki, głos wienki.

Niezależnie od tego powinna tak gotować jak Francuzka, utrzymywać czystość w mieszkaniu jak Niemka, być słodką jak kobiety wschodnie, oraz ubierać się jak Amerykanki.

★

Brak dowodu rzeczowego

Przed gminnym kolegium orzekającym stanął niechlujny piekarz, któremu zaprezentowano dowód rzeczowy w postaci zapieczonej w hułce muchy.

Piekarz z oburzeniem zaprzeczył, wziął do ręki hułkę, wydmuchnął muchę, zjadł ją i stwierdził: „ależ to jest rodzynka”.

Wobec zniknięcia dowodu rzeczowego i niepewności kolegium, co rzeczwiście tkwiło w hułce, piekarsa uniewinniono, stosując go wszakże na 100 zł. grzywny za zakłócenie spokoju podczas rozprawy.

★

Ogniotrwale drzewo

Drzewo staje się ogniotrwale przez nasycenie go bromem.

Zbudowane z takiego drzewa domki są uodpornione na ogień.